

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

**Zygmunt Gloger**

***PISMA ROZPROSZONE***

**TOM III**  
1890–1910

**Redakcja naukowa edycji**  
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

**Wstęp**  
Łukasz Zabielski, Marek Rutkowski, Jarosław Ławski

**Opracowanie tekstów i przypisy**  
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,  
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

**Noty i słownik czasopism**  
Anna Janicka

**Indeksy opracowali**  
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie  
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku  
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku  
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA  
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2016

MAGNETYZM PRZED LATY 70-CIU,  
„Gazeta Polska” 1890, nr 109, s. 2-3;  
opublikowano w rubryce: „Z różnych stron”;  
podpis pod tekstem: „N”.

Nie wszystkim wiadomo, jak dawno zajmowano się u nas hipnotyzmem w celach leczniczych. Nie znano wprawdzie ani tej nazwy „hipnotyzm”, ani wrzekomych<sup>1</sup> metod dzisiejszych, lecz w ogóle osobę, która w śnie magnetycznym mówiła, nazywano „jasnowidzącą”, a dopytywano się jej przede wszystkim, w jaki sposób każe leczyć siebie i innych. Na posiedzeniach takich spisywano formalne protokoły, w których starano się, aby żadnego słowa jasnovidzącej osoby nie pominąć.

Oto właśnie mamy przed sobą ciekawy dokument, będący podobnym protokołem, spisany dnia 11 listopada roku 1820 na Podlasiu w domu Szczuków, właścicieli dóbr Bojenka pod Ciechanowcem<sup>2</sup>. Pan Andrzej Szczuka zamagnetyzował cierpiącą swoją siostrę, panią Różę Rydzewską. Obecni temu byli: brat, Dominik Szczuka, pani Anna Bartochowska i dwaj sąsiedzi, Ośmiałowski z Czyżewskiego i Gloger, właściciel Dobroch w Tykocińskim.

Jasnovidząca zaczęła mówić w te słowa:

„Glogerowi wcale nie jestem przeciwna, bo on mnie dawno radził. Ja sama, usypiając w Kossewie<sup>3</sup>, żądałam tego, aby był przytomny, bo on jest człowiek poczciwy. Ojciec mi tym dopomógł, że ja Jędrusia przyprowadziłam do zdrowia. Jędrus mnie uratował od gorączki. Dla siebie i dla niego chciałam i wyjechałam z Warszawy. Będę ja miała moje jeszcze cierpienia. Mówiłam Szczuckiemu, że nie będę mogła brać dłużej nad dwie niedziele tych proszków.

Teraz będę mogła pijać orszadę<sup>4</sup>, to mi będzie ściągać z płuc flegmę. Nigdy nie bywałam tak zdrowa, jak dzisiaj. Mam za co Opatrzności dziękować, ponieważ moje zdrowie jest polepszone. Źle, że tu nie ma doktora, bo przy nim miałam radzić Ośmiałowskiemu, trudno jest radzić bez doktora. Moje rady nie będą błędne, bo ja nie radzę wielu osobom. Nie będę wysilała mego umysłu wielu radami. W każdym moim śnie nie jestem spokojna, ale na jawie jestem zdrowa. Żeby nie magnetyzm, to bym była niedługo w grobie. Mam jeszcze przez jeden stopień przechodzić do mego jasnowiedzenia. Gdybym magnetyzm zerwała, to bym nie doszła do jasnowiedzenia.

Dominik od dziś za tydzień ma brać te same proszki, co i ja brałam, lecz dłużej, jak ja. Potem powiem, czy ma dłużej brać. To wszystko w dubeltowej<sup>5</sup> dozie przepisuje, bo ty mężczyzną jesteś. Przy tych proszkach możesz mnie magnetyzować, bo to cię nie osłabi bynajmniej, tylko kwasów i mleczywa nie pozwolę. Trzeba mnie słuchać, bo inaczej to i radzić nie trzeba. Chciałabym jechać do domu, ale naprzeciw blasku słońca usypiam, bo to mi szkodzi na wzrok, lecz nie obudzi; jak przyjdzie czas, to się sama obudzi. Ośmiałowski, nie zaniedbuj tej kąpeli, bardzo o to proszę, po sześciu kąpielach chcę cię zobaczyć. Nóżek trzeba świeżych, bo stare nie miałyby swojej własności. Tak się urządź, abys był z doktorem, a będę ci radzić.

Tobie, Glogerze, ja mam zawsze wdzięczność, boś mnie rozsądnie radził magnetyzm i dziś masz prawdziwą satysfakcję, widząc mnie tak wiele zdrowszą. Ach, jak ja jestem mocna, silna, dziś jestem tak silna, jak wy wszyscy, jest więc dość przekonania, jak jest skuteczny magnetyzm. Mężowi nie radzę, ale, jak tu

przyjdzie, to mu pewno będę radziła, bo żadna jasnowidząca o kilkanaście mil nie może skutecznie radzić. Wilczewskiej nie radzę, ale jak tam będę, to i jej będę radzić. Ojciec i ty w tym mi pobłogosławił, a są jednak ludzie, którzy są przeciwni”, i tak dalej.

Cały protokół, w podobnym toku napisany, jest za długim, abyśmy mogli przytoczyć go tutaj w całości. Znajduje się on w zbiorach Zygmunta Glogera, wnuka po wyżej wspomnianym Glogerze, który panią Rydzewską do magnetyzowania się namówił.

<sup>1</sup> Wrzekomy – rzekomy.

<sup>2</sup> Ciechanowiec – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie znajduje się w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego. Miejscowości Bojenka nie udało się znaleźć na mapach XIX-wiecznych ani współczesnych Podlasia, być może chodzi o Bujenkę, wieś obecnie położoną w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Ciechanowiec. Jeśli chodzi o wymieniane przez Glogera osoby: Andrzej Szczuka, Róża Rydzewska, Dominik Szczuka, Anna Barochowska, Ośmiałowski z Czyżewskiego, Wilczewska – nie udało się znaleźć dodatkowych o nich informacji. Natomiast „Gloger właściciel Dobroch w Tykocińskim” to dziadek Zygmunta, Wilhelm Wawrzyniec Gloger (1771–1825).

<sup>3</sup> Nie wiadomo, o jaką wieś może w tym przypadku chodzić. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* (t. IV, s. 470-471) wymienia kilka miejscowości o nazwie Kossewo; najbliższe Tykocińskiemu byłyby Kossewo w powiecie łomżyńskim, gminie Lubotyń.

<sup>4</sup> Orszada (syrop orszadowy, z fr. *orgeat*) – słowo, pochodzące od łacińskiego *hordeata* (tzn. zrobiony z jęczmienia), oznacza słodki napój sporządzany z różnych składników, na przykład migdałów, cukru i różanej lub pomarańczowej wody kwiatowej. Pierwotnie tworzono go z mieszanki jęczmienia i migdałów.

<sup>5</sup> Dubeltowej – tzn. podwójnej.

## 2

KARTKA Z WAGONU,  
„Gazeta Polska” 1893, nr 83, s. 2;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „N”;  
artykułowi nadano podtytuł:  
*Rozmowa o konwersji i o Towarzystwie Kredytowym.*

Szanowny Redaktorze!

Jadąc wczoraj koleją do Warszawy, rozmawiałem w wagonie z pewnym nieznanym mi jegomościem, który zapewne ani przypuszczał, iż treść naszej rozmowy pozwoliłem sobie jako ciekawe *curiosum* zanotować i przesyłam może tylko do kosza redakcji, której dziennik prenumeruję. Naturalnie przedmiotem naszej rozmowy była konwersja<sup>1</sup> listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego<sup>2</sup>, o którym mój interlokutor miał mniej więcej tyle pojęcia, co śp. Andrychewiczowa<sup>3</sup> o wężu morskim, co jednak nie przeszkadzało mu bynajmniej, że wydawał sądy swoje i wyroki bez apelacji.

– Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – mówił do mnie podróżny – bardzo zawiniło, że do konwersji listów swoich nie przystąpiło dawniej.

– Pan dobrodziej – odrzekłem – skłania mnie do przypuszczeń, iż przybywać musi z innej planety, a co najbliżej z księżycą, nic bowiem o tym nie wie, że do każdej konwersji potrzeba wielu koniecznych warunków, których nie było dawniej, a które dopiero osiągnięto teraz. A najprzód do operacji takiej potrzeba obfitości kapitałów prywatnych, przy której jedynie stopa procentowa niższą być może. Dopóki tej obfi-

tości nie było, a wszystkie papiery rządowe i przez rząd gwarantowane przynosiły wyższe procenta, dopóty o konwersji nie mogło być mowy. Natomiast w tak potężnym i bogatym państwie, jakim jest Rosja, konwersja papierów rządowych dla powyższej przyczyny nie była dawniej możliwą i dopiero usuniętą być mogła po zatwierdzeniu nowej ustawy i uzyskaniu najwyższego zezwolenia na konwersję, po czym Towarzystwo wzięło się z całą energią do działania. Nie jestem ani radcą, ani urzędnikiem w Towarzystwie, ale wyznają to z zadowoleniem niemalym, iż jestem stowarzyszony w instytucji, która przez 70 prawie lat swego istnienia nie dopuściła się nigdy łamania obowiązującej go ustawy, ani najmniejszego przemieszczenia w zarządzie swych funduszy.

Argument mój, jasny jak słońce, zaciętrzewił tylko mego towarzysza podróży. Sięgnął więc do arsenału cyfr, aby trafić kulą w płot.

– Liczba stowarzyszonych – mówił – powiększyła się w roku 1892 o 42 i ogólna suma pożyczek wzrosła o kilkaset tysięcy rubli!

– Ależ panie – odrzekłem – w cyfrach tych wygłosiłeś argument wielce wymowny oczywiście na korzyść Towarzystwa. Celem i zadaniem każdej instytucji kredytowej jest jak największa cyfra pożyczek w granicach ich bezpieczeństwa. Zmniejszanie się cyfry pożyczek i liczby uczestników byłoby dowodem zaniku działalności, tak jak zwiększanie jest synonimem rozwoju. Pan dobrodzieju, cytując swoje cyfry w charakterze zarzutów przeciw Towarzystwu, wygląda jak ten ekspert, który mając przez sobą człowieka zdrowego i barczystego, wyrokuje, że człowiek ten jest chromy, schorzał i nie kwalifikuje się do służby, ale do kuracji lub trumny.

Jeżeli w roku 1892 było stowarzyszonych o 42 więcej niż w poprzednim, to się znaczy, że 42 rolników zamiast pójść po pożyczkę do lichwiarzy i ginąć przez płacenie im stu tysięcy rubli lichwy rocznie zaciągnęli tę pożyczkę w Towarzystwie, od której płać nie 100 000, ale tylko 24 000 procentu razem z amortyzacją swego długu.

Towarzystwo spełni wtedy swoje dobroczynne zadanie, gdy dzisiejsza liczba 9-ciu tysięcy stowarzyszonych dojdzie do 90 000, dziś bowiem zaledwie kilkaset włościan należy do tego towarzystwa, odpowiednio zaś przepisy mogą umożliwić przystąpienie do pożyczki każdemu posiadaczowi kilkunastumorgowego gospodarstwa.

Mój towarzysz podróży zarzucił teraz Towarzystwu niewypłacalność terminową jego stowarzyszonych.

– Ależ panie – odrzekłem – wygłosił pan przez to tylko uznanie wysokich zasług instytucji, która ma tytuł nieterminowych uczestników, a pomimo to w spełnianiu wszystkich własnych zobowiązań: wypłatności kuponów listów zastawnych, płacy urzędników i oszczędzaniu grosza, jest przez lat 70 swego istnienia wzorem solidarności dla wszystkich instytucji finansowych.

Towarzystwo Kredytowe nie może być nigdy administratorem prywatnego mienia ogółu stowarzyszonych, nie może urządzać im gospodarstw, regulować serwitutów, usplawniać rzek, budować dróg i zniżyć lub opłacać rujnujących nasze rolnictwo zagranicznych ceł zbożowych. Wkładać na Towarzystwo odpowiedzialność za to, że stowarzyszeni, będąc rolnikami, podlegają obecnie przesileniu agrarnemu całego świata, byłoby to samo, co wymawiać temu Towarzystwu, że w latach 1889–1892 panowały susze, nieurodzaje, głody w różnych krajach, że u pana Pawła grad zbił zboże, Piotrowi powódź zamuliła siano, Janowi podpalono stodołę, a dom Jacentego zrabowali złodzieje. Chcesz panie – mówiłem do podróżnego – przesądzać Towarzystwo, to najpierw zajrzyj do kursu jego papierów, a skoro zobaczysz, jak są dobrze płacone listy ziemskie, pomimo tak smutnych koniunktur zbożowych i takiej wrzawy dziennikarskiej o upadku naszego rolnictwa, to jeżeli się znasz choć trochę na rzeczy, musisz podziwiać roztropność tego Towarzystwa. Toteż ma ono prawdziwe uznanie i poważanie u wszystkich ekonomistów i finansistów tak krajowych, jak i zagranicznych, a papiery tej instytucji są bardzo poszukiwane i cenione nawet w kraju tak pozytywnych kapitalistów i bankierów jak niemieccy.

Racz przyjąć panie redaktorze *etc.*

<sup>1</sup> Konwersja – w ekonomii: zmiana warunków pożyczki państwowej lub zaciągniętej w banku; szczególnie zamiana pożyczki wyżej oprocentowanej na pożyczkę o niższym oprocentowaniu lub o przedłużonym okresie spłaty.

<sup>2</sup> Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846).

<sup>3</sup> Chodzi o anegdotyczną postać, kobietę o nazwisku Andrychewiczowa, znaną w XIX-wiecznej Warszawie głównie z powodu swej postury i nieprzeciętnego sposobu bycia; na jej temat pisał m.in. „Kurier Warszawski”: „U nas w Warszawie przed kilkudziesięciu laty słynęła z dobrej tuszy pani Andrychewiczowa, właścicielka straganu z owocami, włoszczyzną itp. delikatesami, który istniał w wejściu do Gościnnego Dworu z placu zwanego za Żelazną bramą. Pani Andrychewiczowa była uczciwą, pracowitą, pobożną i bardzo silną w gębie niewiastą. Poza swoim straganem, siadywała ona o świcie do powszedniej pracy, odmówiwszy pacierz przed ubóstwianym przez siebie domowym obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, ponieważ nie mogła chodzić do kościoła i sprzedawała swoje towary po cenach uczciwych i wspierała biedaków, którzy ją odwiedzali”. Zob. *Pani Geniot*, „Kurier Warszawski” 1872, nr 45, s. 4.

### 3

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ONUFRYM DZIEKOŃSKIM,

„Gazeta Polska” 1901, nr 181, s. 2;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zygm. Gloger”.

Dnia 12 czerwca roku bieżącego w majątku swoim Dobki<sup>1</sup> pod Tykocinem, w guberni łomżyńskiej, zmarł w 72-im roku życia właściciel tychże Dobek, świętej pamięci Onufry Dziekoński<sup>2</sup>. Zmarły należał do ludzi cichej, ale wielostronnej i długoletniej zasługi obywatelskiej. Przez lat przeszło 40 był opiekunem istniejącego w Tykocinie od roku 1636 pod nazwą „Alumnatu” domu schronienia<sup>3</sup>.

W ciągu lat 15 był pięciokrotnie i jednomyślnie przez lud okoliczny obierany sędzią gminnym. Brał chętny udział we wszystkich pracach obywatelskich, opiekach i radach familijnych. Zawsze zajęty i czynny, wzorowy rolnik, nie grywał nigdy w karty, nie tracił czasu na podróże dla przyjemności i rozrywki. Chociaż nie miał wielkiego majątku, jednak żaden biedny nie odszedł nigdy od drzwi dworu dobkowskiego bez wsparcia lub dobrej rady. Jako sędzia karzący występnych, gdy dowiedział się, że odsiadujący areszt pozostawili w domu liczną rodzinę w niedostatku, nieraz posyłał dla niej nie mówiąc nic nikomu zboże, jałmużnę, a czasem i krowę mleczną dla dzieci.

Sąsiadując ze świętej pamięci Onufrym w jednej parafii od pół wieku, obowiązek sumienia nakazuje nam wyrazić nasz głęboki żal po zgonie zacnego człowieka i zanotować tu, że nigdy nie słyszeliśmy żadnej na ziemianina tego skargi z ust sąsiadów, ludu i tych, którzy miesali z nim jakiegokolwiek stosunki.

Zmarł w dniu swoich imienin, na które zjechali się po raz pierwszy wszyscy jego krewni przemieszkujący w Taszkencie<sup>4</sup>, Petersburgu, w guberni podolskiej i różnych okolicach Królestwa, nie przewidując, że oddadzą mu ostatnia na tej ziemi przysługę w Tykocinie<sup>5</sup>.

Niech pokój będzie jego czystej duszy.

<sup>1</sup> Dobki – w czasie zaborów folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego; obecnie wieś położona w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

<sup>2</sup> Onufry Dziekoński h. Korab (1829–1901) – ziemianin, właściciel dóbr Dobki.

<sup>3</sup> Alumnat – Zakład Dla Inwalidów Wojennych w Tykocinie wzniesiony w latach 1633–1636 przez starostę tykocińskiego Krzysztofa Wiesiołowskiego jako przytułek i szpital dla żołnierzy weteranów pochodzenia szlacheckiego, wyznania katolickiego; trzeci tego typu obiekt w Rzeczypospolitej i jedyny zachowany do czasów współczesnych, obecnie hotel.

<sup>4</sup> Taszkent – stolica Uzbekistanu w Azji Środkowej, położona nad rzeką Chirchik na przedgórzu Tienszanu.

<sup>5</sup> Tykocin – miasto położone w Kotlinie Biebrzańskiej, na lewym brzegu Narwi; podczas zaborów znajdujące się w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

4

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI ALEKSANDER KIERZNOWSKI,

„Gazeta Polska” 1901, nr 257, s. 2;  
opublikowano w rubryce: „Z życia prowincji”;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

W dniu 9-ym września, w miasteczku Czyżewie, w guberni łomżyńskiej, mnogi tłum ludu i licznie zebrane ziemiaństwo odniosło na swych barkach na cmentarz miejscowy zwłoki 80-letniego starca, któremu poświęcenie tych słów kilku uważamy za spełnienie obowiązku społecznego. Śp. Aleksander Kierznowski<sup>1</sup> należał do niepospolitych, bardzo rzadkich typów ludzi, przez których usta nie przecisnęło się nigdy słowo blichtru<sup>2</sup>, schlebiana lub nieszczerzej grzeczności, którego prawdomówność, niekiedy szorstka, miała jednak wartość prawdziwej obywatelskiej zasługi, który przez całe długie życie swoje kroczył drogą prostą jak prawda, szlachetną jak miłość bliźnich, i jasną jak nieskazitelność sumienia. Śp. Aleksander Kierznowski nie uchylał się nigdy przed żadną usługą społeczną. Gdy urzędował, był wzorem urzędnika, gdy sądził polubownie, dawał rzadki przykład bezwzględnej sprawiedliwości, gdy radził i opiniował, nie radził półśrodków, nie opiniował półsłówkami. Ożeniwszy się i osiadłszy na roli, podniósł obszerne gospodarstwo swoje do możliwej doskonałości. Opiekując się ludem, zniósł pańszczyznę i oczynszował jedną z wiosek swoich za czasów dawniejszego Towarzystwa Rolniczego<sup>3</sup>. Czeladź majątkowa miała w nim nie tylko energicznego pryncypała, ale zarazem i pieczołowitego opiekuna. Sąsiadując, patrzyliśmy się na to oczyma dwóch pokoleń. Pisząc to wspomnienie, jesteśmy pod wpływem nie tylko osobistego szczerzego żalu po zgasyłym człowieku. Jeżeli bowiem społeczeństwa żyją i rozwijają się moralnie nie większością, ale mniejszością jednostek przodujących charakterem, duchem i cnotą, to śp. Aleksander należał do tej najlepszej części społecznej. Pod względem typowego charakteru postaci złożonej przed kilku dniami do grobu ubył w okolicach rodzinnych zmarłego typ ostatni.

---

<sup>1</sup> Stanisław Aleksander Kierznowski (1821–1901) – ziemianin, sędzia pokoju, członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim od 1861 roku, fundator Parafii św. Anny w Dąbrówce Kościelnej; właściciel dóbr Szepietowo-Wawrzyńce, wsi w XIX wieku leżącej w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. Mieściła się tu stacja drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej. Dziś Szepietowo to miasto w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim. Zob. J. Maroszek, *Dzieje obszaru gminy Szepietowo w XV–XX w.*, Szepietowo 2006; *Monografia Parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Szepietowie*, red. A. Pawłowska, Szepietowo 2010 [dostęp online: <http://tpzsz.nri.pl/fl/25-lat-parafii-w-szepietowie-25-10-2010-c.pdf> – listopad 2016].

<sup>2</sup> Blichtr – pozorna świetność, zewnętrzny polor.

<sup>3</sup> Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim – organizacja ziemiańska założona w 1858 roku w Warszawie, realizująca program pracy organicznej, dbająca o podniesienie poziomu rolnictwa propagując nowoczesne metody gospodarowania, prowadziła działalność oświatową wśród chłopów; rozwiązane w roku 1861 na wniosek Aleksandra Wielopolskiego.

## JESZCZE W SPRAWIE NAZWY WARSZAWY,

„Gazeta Polska” 1905, nr 67, s. 4;  
opublikowano w rubryce: „Kurier miejski”;  
brak podpisu pod tekstem.

Pan Władysław Korotyński<sup>1</sup> w cennym artykule swoim podanym w „Kurierze Warszawskim”, a streszczonym w „Gazecie Polskiej” (nr 41)<sup>2</sup>, zestawiał wyniki uczonych polskich nad pochodzeniem nazwy Warszawy, począwszy od Sarnickiego (1585)<sup>3</sup>, a skończywszy na obecnie pracującym Piekosińskim<sup>4</sup>. Wywody dawniejszych badaczy różnią się zasadniczo od stojących na dzisiejszym stanowisku naukowym: śp. Jana Karłowicza<sup>5</sup> (piszącego w roku 1889) i prof. Piekosińskiego. Otóż tutaj dla ścisłości winniśmy podać uzupełnienie, iż pierwszym ze współczesnych badaczy, który przed Karłowiczem i Piekosińskim potępił bajki tradycyjne i stanął równie jak ci dwaj ostatni na stanowisku naukowym, był późniejszy autor *Encyklopedii staropolskiej*, który już w 1878 roku pomieścił w numerze 206 „Kuriera Warszawskiego” poważny artykuł w tymże przedmiocie zatytułowany: *Z notat Zygmunta Glogerda*.

---

<sup>1</sup> Wincenty Korotyński (1831–1891) – pisarza, publicysta, od 1899 roku redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego” i członek redakcji „Kroniki Rodzinnej”, autor m.in. dzieła *Tomilo. Obrazek z życia ludu*, Wilno 1858.

<sup>2</sup> Chodzi o artykuł *Nazwa Warszawy* („Kurier Warszawski” 1905, nr 36, s. 1-2), natomiast w przypadku „Gazety Polskiej” mowa o niepodpisanym artykule zatytułowanym *Przegląd prasy* („Gazeta Polska” 1905, nr 41, s. 2).

<sup>3</sup> Stanisław Sarnicki (1532–1597) – historyk i działacz religijny, senior zborów polskich, pisarz, wydawca; Glogerowi chodzi prawdopodobnie o dzieło Sarnickiego pt. *Descriptio veteris et novae Poloniae*, Kraków 1585.

<sup>4</sup> Franciszek Piekosiński (1844–1906) – historyk, heraldyk, prawnik, pisarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności, dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Artykuł, o którym mowa, zamieszczono w noworocznym numerze „Kuriera Warszawskiego” 1905 (nr 1, dodatek noworoczny, s. 3-4); wprowadzenie do tego artykułu napisał Aleksander Rembowski (1847–1906, historyk ustroju Polski XVI–XIX w. i nowożytnych doktryn politycznych), który zdradził, że to on namówił prof. Piekosińskiego do stworzenia tekstu o genezie nazwy „Warszawa”.

<sup>5</sup> Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – polski etnograf, muzykolog, językoznawca, folklorysta, członek Akademii Umiejętności, posiadał majątek Wiszniewo w dawnej guberni grodzieńskiej; Glogerowi chodzi o artykuł Karłowicza pt. *Nazwa Warszawy*, opublikowany w numerze 1. „Kuriera Warszawskiego” w 1889 roku (s. 9).

<sup>6</sup> *Z notat Zygmunta Glogera*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 206; zob. także, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 244-246.

## PLAGA WŁÓCZĘGOSTWA,

„Gazeta Polska” 1905, nr 101, strony nienumerowane;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Wieśniak”.

Od jednego z ziemian otrzymujemy uwagi następujące:

Ogólne bezrobocie robotnicze, skutkiem których nastąpiło zamknięcie pewnej liczby większych fabryk, a zawieszenie pracy i upadek ogromnej liczby mniejszych zakładów przemysłowych i warsztatów, przy wrodzonej skłonności wielu osobników do próżniactwa i włóczęgostwa, ściągnęły na wsie naszej prowincji ciężką plagę włóczęgostwa w takich rozmiarach, do których nawet przybliżonego nic jeszcze dotąd nie istniało.

Dawniej każdy dwór wiejski, chata wieśniacza i miasteczko były przyzwyczajone do wędrujących codziennie, ale pojedynczo, „podróżnych”, poszukujących obowiązku i pracy, których jednak w razie zaofiarowania im pracy lub obowiązku zaledwie jeden na dziesięciu, i to zwykle na krótko, pracę lub obowiązek przyjmował. Inni wymawiali się dalszym celem podróży lub brakiem zdrowia, domagając się głównie ubrania, posiłku, noclegu i kilku groszy.

Dziś charakter i żądania „podróżnych” uległy zmianie radykalnej. Rzadko już chodzą oni pojedynczo, ale prawie zawsze po kilku, miewają przy sobie oprócz kijów i rewolwer, domagają się natarczywie i głównie pieniędzy, za które kupują sobie przede wszystkim wódkę. O stare ubranie nie proszą, ale sami, zwłaszcza po rozruchach ulicznych w Warszawie<sup>1</sup>, niektórzy sprzedawali po chatach wiejskich wyroby tabaczone i zegarki. Jeżeli we dworze nie dostaną tak obfitej jałmużny, jak sobie tego życzyli, odzywają się wśród czeladzi<sup>2</sup> i włościan<sup>3</sup> z pogróżkami „na panów”. Często zatrzymują podróżnych, jadących bryczkami i powozami, domagając się pieniędzy na odczepne.

Jednym słowem, plaga próżniaczego i brutalnie wyzyskującego prowincję włóczęgostwa urosła dziś do rozmiarów nadzwyczajnych. Stali mieszkańcy miast, w których rezydują różne urzędy, pojęcia o tej klęsce wiejskiej mieć nie mogą. Na wsi choć się pojawi raz na kilka tygodni strażnik ziemski z miasteczka lub gminy, nikt jednak opieki jego nie wzywa i nie żąda, bo strażnik sam nierad rozpoczynać zwadę z kilku ludźmi uzbrojonymi w kije i prawdopodobny rewolwer, najczęściej więc omija ich.

Oni za to nie omijają nikogo, który wygląda na to, że może mieć kilka rubli w kieszeni i nalegają, aby się z nimi podzielił. Plaga dotyka nie tylko dziedzica, dzierżawcę, oficjalistów<sup>4</sup> i zamożniejszych rzemieślników wiejskich, ale możniejszych włościan i tych wszystkich, którzy wytrwałą pracą, skrętnością i oszczędnością umieli jaki taki zasób i byt swoim rodzinom zabezpieczyć. Tych właśnie dotyka od kilku miesięcy ta plaga wyzysku przez kilkanaście, a może i więcej tysięcy ludzi „podróżnych”, to jest włóczących się bez przerwy po wszystkich zakątkach kraju, którego kulturalne stosunki nachyliły się mocno ku upadkowi i zacofoaniu. Taka plaga przyczynić się musi bardzo z jednej strony do nadzwyczajnego obniżenia poziomu moralności wyzyskujących i ugruntowania w ich umyśle zupełnego chaosu pojęć o własnej pracy i o godności osobistej człowieka, z drugiej strony – musi oddziaływać szkodliwie na ogólne stosunki ekonomiczne na prowincji. Jeżeli podczas każdej plagi musimy wyglądać jej końca, to niestety charakter psychologiczny tej, o której piszemy, bardzo smutny przedstawia nam horoskop. W ogóle bowiem każdy człowiek, który przez kilka tygodni nawyknie do próżnowania, włóczęgi, żebraniny i wódki, zostaje jeżeli już nie wykołejony dożywno moralnie w życiu swoim, to przyjmuje do umysłu swego zarzek dożywno, który odtąd przyłada sposobności i podmuchu popychać go będzie do recydywy w upadku.

<sup>1</sup> Głogorowi chodzi o serię strajków i demonstracji w Warszawie zorganizowanych przez Polską Partię Socjalistyczną oraz Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy w styczniu 1905 roku. Strajki stanowiły odpowiedź na tzw. krwawą niedzielę, czyli



masakrę manifestacji robotniczej w Petersburgu 9 (22) stycznia 1905 r., która doprowadziła do wybuchu rewolucji w latach 1905–1907, mającej na celu demokratyzację życia politycznego i społecznego w carskiej Rosji. W wyniku starć z władzami w Warszawie w styczniu 1905 r. śmierć poniosło ok. 100 osób.

<sup>2</sup> Czelaź – dawna służba u magnatów i szlachty używana do posług w domu, jako straż, towarzysząca swoim panom w wyprawach wojennych.

<sup>3</sup> Tzn. chłopów.

<sup>4</sup> Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; urzędnik.

7

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI TYMOTEUSZ ŁUNIEWSKI

„Gazeta Polska” 1905, nr 105, strony nienumerowane;

opublikowano w osobnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Z.G.”

W dniu 20 kwietnia roku bieżącego zmarł, przyjechawszy do Warszawy na kurację w chorobie sercowej, cichy, ale bardzo zasłużony pracownik, świętej pamięci Tymoteusz Łuniewski<sup>1</sup>, znakomity rolnik i autor. Urodzony dnia 24 stycznia 1847 roku z dawnej rodziny szlacheckiej na Podlasiu, uczęszczał na wydział przyrodniczy w Szkole Głównej Warszawskiej<sup>2</sup>, a następnie studia agronomiczne ukończył w akademii rolniczej belgijskiej w Gembloux<sup>3</sup>. Nabywszy od hrabiego Ronikierów<sup>4</sup> dobra Korytnicę<sup>5</sup> w powiecie węgrowskim, zaprowadził wzorową irygację na rozległych łąkach korytnickich nad rzeką Liwcem<sup>6</sup> i rozwinął miejscową fabrykę serów, tak zwanych „ronikierowskich” (których najwięcej do Wrocławia i Odessy wysyłał). Tutaj to przez 25 lat prowadził bardzo ścisłe i mozolne doświadczenie nad uprawą kartofli, zastosowując do każdego ze stu kilkunastu ich gatunków najrozmaitszą glebę, rodzaj mierzwy<sup>7</sup> i uprawy<sup>8</sup>, a owocem tej pracy było dzieło należące do najpoważniejszych naukowych w tym przedmiocie w piśmiennictwie rolniczym ogólnoeuropejskim. Nie poprzestał jednak na tym uczony autor i jako dobro ludu miłujący obywatel napisał jeszcze dla ludu popularną książeczkę o uprawie kartofli<sup>9</sup>.

Drugim dziełem Łuniewskiego niepospolitej wartości naukowej w dziedzinie historii rolnictwa jest sumiennie i mozolnie opracowane przez niego *Rolnictwo i hodowla zwierząt u starożytnych Rzymian z dzieł Katona Cenzora, Pliniusza Starszego, Wirgiliusza, Warrona, Palladiusza i Kolumelli*<sup>10</sup>. Pracowity nad wyraz ten człowiek, który w życiu swoim jednego dnia nie strwonił na marne, obok rozległych zajęć praktycznych znajdował czas na wszystko, więc nawet i na poszukiwania archeologiczne, i na zbieranie materiałów do monografii powiatu węgrowskiego, i na obowiązki sędziego gminnego w Korytnicy, delegata taksowego w powiecie węgrowskim itd.<sup>11</sup> Gdy innych fortuny szły na strzępy, fortuna Łuniewskiego rosła. A jakąż miał tajemnicę, że mógł wszystkiemu podołać? Oto miał taką: że nigdy nie strwonił ani jednej godziny na grę w karty ani włóczenie się za granicę.

Dość liczne swoje rozprawki, artykuły i korespondencje drukował w „Gazecie Rolniczej”<sup>12</sup>, „Rolniku i Hodowcy”<sup>13</sup>, „Ziemiannie”<sup>14</sup>, *Encyklopedii rolniczej*<sup>15</sup>, *Słowniku geograficznym*<sup>16</sup>, „Pamiętniku Fizjograficznym”<sup>17</sup> i innych, pisując czasami bezimiennie. Jeszcze jako student Szkoły Głównej, pod kierunkiem prof. Feliksa Nawrockiego<sup>18</sup>, opracował dwie rozprawy z chemii fizjologicznej: *O chlorofilu*<sup>19</sup> i *Przyczynek do teorii przemiany materii w organizmie*<sup>20</sup>. Później wydał oddzielnie *Brzegi i dolina rzeki Liwca* (1881)<sup>21</sup>, *Cmentarzyska starożytne* (1882)<sup>22</sup>, *Starożytne żarna w Polsce* (1883)<sup>23</sup>, *Znaczenie łubinu w rolnictwie starożytnych Rzymian* (1887)<sup>24</sup>, *Mierzwienie i uprawa ziemi u Rzymian* (1889)<sup>25</sup>, *Drobna szlachta, przyczynek do poglądu na stan ekonomiczny i potrzeby małej własności ziemskiej w Królestwie Polskim* (1892)<sup>26</sup>, *Socha litew-*

sko-podlaska (1899)<sup>27</sup>, *Brona podlaska – przyczynek do historii rolnictwa w Polsce* (1901)<sup>28</sup>. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu<sup>29</sup> mianowało go swoim członkiem. W Korytnicy prowadził stale stację obserwacji meteorologicznych, którą przed kilku laty po sprzedaniu Korytnicy przeniósł do nabytych przez siebie w pobliżu Nowomińska Łazisk<sup>30</sup>. Umierając, polecił, aby ciało jego pochowano na Powązkach i żeby pogrzeb odbył się cichy, bez rozsyłania zaproszeń. Zgasił w nim jeden z wychowawców Szkoły Głównej, który przyniósł jej zaszczyt pożyteczną, cichą, rozumną, obywatelską pracą całego życia swego dla kraju, który ukochał tak serdecznie.

---

<sup>1</sup> Tymoteusz Łuniewski h. Łukocz (1847–1905) – ziemianin, działacz gospodarczy, agronom, etnograf, archeolog, konstruktor maszyn rolniczych, uczestnik powstania styczniowego, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu, przyjaciel Zygmunta Glogera; publikował min. w „Gazecie Rolniczej”, „Wiadomościach Archeologicznych” i „Pamiętniku Fizjograficznym”; autor wysoko ocenianego dzieła *Uprawa kartofli, opracowana na podstawie długoletniego doświadczenia*, Warszawa 1899.

<sup>2</sup> Szkoła Główna Warszawska – uczelnia o charakterze uniwersyteckim działająca w latach 1862–1869, jej powstanie było związane z przywróceniem w 1861 roku samorządu szkolnego w Królestwie Polskim i z działalnością Aleksandra Wielopolskiego; jej wychowankami byli m.in. Zygmunt Gloger, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Aleksander Świętochowski.

<sup>3</sup> Gembloux (flam. *Gembloers*) – miasto w środkowej Belgii, w prowincji Namur; od 1860 roku znajduje się tu Akademia Rolnicza, na którą Łuniewski uczęszczał w latach 1869–1870.

<sup>4</sup> Ronikierowie h. Gryf – ród żmudzki już w XVI wieku posiadający dziedziczny tytuł hrabiowski Świętego Cesarstwa Rzymskiego (przyznany w 1596 roku), w XVIII wieku podzielili się na gałąź wołyńską i żmudzką.

<sup>5</sup> Korytnica – wieś i folwark położona w powiecie węgrowskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w województwie mazowieckim, powiecie węgrowskim; Tymoteusz Łuniewski nabył te dobra zadłużone od Adama Ronikiera w 1874 roku.

<sup>6</sup> Liwiec – rzeka w województwie mazowiecki o długości ok. 142 km, dopływ Bugu.

<sup>7</sup> Mierzwa – odchody zwierzęce zwykle zmieszane ze ściółką; obornik.

<sup>8</sup> Tu w znaczeniu: sposobów uprawy.

<sup>9</sup> T. Łuniewski, *Jak należy uprawiać kartofle? Dla użytku gospodarzy rolnych*, Warszawa 1899.

<sup>10</sup> Tenże, *Rolnictwo i hodowla zwierząt u starożytnych Rzymian, z dzieł Katona Cenzora, Pliniusza Starszego, Wirgiliusza, Warrona, Palladiusza i Kolumelli*, Warszawa 1900.

Katon Starszy Cenzor, łac. Marcus Porcius Cato Maior Censorinus (234 p.n.e.–149 p.n.e.) – rzymski polityk, mówca i pisarz, praprzodek Katona Młodszego Utyceńskiego, zaciekle wróg Kartaginy; jedyne jego dzieło zachowane w całości to *O gospodarstwie wiejskim* (polskie wydanie 1956).

Pliniusz Starszy, łac. Caius Plinius Secundus Maior (ok. 23–79) – rzymski pisarz, polityk, wojskowy i wyższy urzędnik, wuj Pliniusza Młodszego; jedynym jego dziełem zachowanym do dziś jest złożona z 37 ksiąg *Historia naturalna* (pierwszy polski przekład 1845).

Wergiliusz, łac. Publius Vergilius Maro (70 p.n.e.–19 p.n.e.) – jeden z najwybitniejszych rzymskich poetów, protegowany Mecenasa i cesarza Oktawiana Augusta, autor min. napisanych z inspiracji cesarza *Eneidy* (pierwsze polskie wydanie w 1590), której nie zdołał ukończyć, oraz *Georgik* (pierwszy polski przekład całości 1956), do których w swej pracy odnosił się Łuniewski.

Warron, łac. Marcus Terentius Varro (116 p.n.e.–27 p.n.e.) – rzymski erudyta i poeta, autor wielu prac z zakresu historii, geografii, filozofii, biografistyki, obszernej encyklopedii i zbioru satyr menippejskich; jednym z jego zachowanych dzieł jest składający się z trzech ksiąg podręcznik gospodarki rolnej *De lingua rustica*.

Palladiusz, łac. Palladius Rutilius Taurus Aemilianus (przełom IV i V w. n.e.) – rzymski pisarz, autor składającego się z piętnastu ksiąg traktatu *Opus agriculturae*.

Kolumela, łac. Lucius Iunius Moderatus Columella (I w. n.e.) – rzymski agronom i pisarz, autor składającego się z 12 ksiąg dzieła dotyczącego rolnictwa *De re rustica*.

<sup>11</sup> Łuniewski w latach 1879–1888 przez kilka kadencji pełnił urząd sędziego gminnego w Korytnicy i przyległych wsiach; jako delegat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego otaksował w latach 1874–1902 ok. 50 majątków w powiatach węgrowskim i sokołowskim; nie udało się uzyskać informacji potwierdzających wydanie przez Łuniewskiego monografii powiatu węgrowskiego.

<sup>12</sup> „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” – tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1850–1860.

<sup>13</sup> „Rolnik i Hodowca: tygodnik przemysłowo-rolniczy” – pismo wydawane w Warszawie w latach 1887–1914.

<sup>14</sup> „Ziemianin. Pismo Poświęcone Rolnictwu i Przemysłowi” – miesięcznik wydawany w Poznaniu w latach 1850–1923, od 1860 jako dodatek tygodniowy do „Dziennika Poznańskiego”.

<sup>15</sup> *Encyklopedia rolnicza*, t. 1-11, red. J. Aleksandrowicz i inni, Warszawa 1890–1902.

<sup>16</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1-15, Warszawa 1880–1902.

<sup>17</sup> „Pamiętnik Fizjograficzny” – pismo naukowe wydawane w Warszawie w latach 1881–1922.

<sup>18</sup> Feliks Franciszek Nawrocki (1837–1902) – lekarz fizjolog, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, autor prac naukowych dotyczących szeroko pojętej fizjologii organizmów żywych publikowanych również w wydawnictwach zachodnioeuropejskich m.in. *Der Stauniusche Herzversuch und die Einwirkung konstanter Ströme auf das Herz* („Studien des physiologischen Instituts zu Breslau”, Lipsk 1861).

<sup>19</sup> T. Łuniewski, *O chlorofilu*, „Gazeta Lekarska: Pismo Tygodniowe Poświęcone Wszystkim Gałęziom Umiejętności Lekarskiej, Farmacji i Weterynarii” 1869, nr 19.

<sup>20</sup> Tenże, *Przyczynek do teorii przemiany materii w organizmie*, „Gazeta Lekarska” 1869, nr 67.

<sup>21</sup> Tenże, *Brzegi i dolina rzeki Liwca*, Warszawa 1881.

<sup>22</sup> Tenże, *Cmentarzyska starożytne w Łuskach i Grodzisku w guberni siedleckiej w powiecie sokołowskim*, Warszawa 1883.

<sup>23</sup> Tenże, *Starożytne żarna w Polsce*, Warszawa 1885.

<sup>24</sup> Tenże, *Znaczenie łubinu w rolnictwie u starożytnych Rzymian*, z *Historii Naturalnej K. Pliniusza Starszego*, Warszawa 1887.

<sup>25</sup> Tenże, *Mierzwienie i uprawa ziemi u Rzymian*, z *dzieł starożytnych o rolnictwie*, Warszawa 1889.

<sup>26</sup> Tenże, *Drobna szlachta, przyczynek do poglądu na stan ekonomiczny i potrzeby małej własności ziemskiej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1892.

<sup>27</sup> Tenże, *Socha litewska v. podlaska*, Warszawa 1899.

<sup>28</sup> Tenże, *Brona podlaska: przyczynek do historii rolnictwa w Polsce*, Warszawa 1901.

<sup>29</sup> Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – założone w 1857 roku, największe i jedno z najważniejszych towarzystw ogólnonaukowych w Polsce; główna instytucja naukowa i kulturalna w zaborze pruskim, a od chwili rozwiązania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (1832) do powstania Akademii Umiejętności (1871–1873) najważniejsze towarzystwo naukowe na ziemiach polskich.

<sup>30</sup> Łaziska – w czasach zaborów wieś i folwark w powiecie nowomińskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie mińskim województwa mazowieckiego; Nowomińsk to nazwa dzisiejszego Mińska Mazowieckiego używana w latach 1868–1916.

## 8

### W ŚLEPĄ BABKĘ,

„Gazeta Polska” 1905, nr 135, strony nienumerowane;

opublikowano w osobnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Słyszałem sprzeczkę dwóch ludzi, dość wykształconych, która zrobiła na mnie wrażenie gry dziecinnej „w ślepą babkę”. Litwomani<sup>1</sup> zarzucał Polakom, że wynaradawiali Litwę przez ciąg dziejów, a Mazur lubo mu oponował, był jednak gotów przyjąć część winy na swych przodków. Obaj nie przypuszczali, że nie znając wcale dziejów ojczystych (co u nas jest rzeczą niestety ogólną), bawili się tylko w ślepą babkę.

Żaden z nich na przykład nie wiedział, że książęta litewscy i w ogóle warstwa możniejsza w ich kraju już dawno, przed unią z Polską, zamieniła mowę litewską na rusińską. Powód do tego leżał w tym, że gdy połowa ziem plemion prusko-litewskich ulegała orężowi krzyżackiemu, książęta litewscy widzieli jedyny ekwiwalent w zdobyczach na Rusi, której język posiadał dla nich tę wyższość nad litewskim, że był już od dawna piśmiennym i prawodawczym, gdy litewski nim nie był. Erdziwił<sup>2</sup>, zajmując Grodno po Chlebowiczach<sup>3</sup>, zniesionych przez nawałę mongolską w połowie XIII wieku, znalazł już tam cerkwie murowane (ruina jednej z nich na Kokoły dotąd stoi<sup>4</sup>), a więc znalazł pewną kulturę, jakiej Litwa jeszcze nie miała, co też musiało silnie oddziaływać na wczesne zesłowiańszczenie się warstw panujących całej Litwy.

Stosunek ówczesny Litwy z Polską polegał na ciągłych napadach na ziemie polskie i uprowadzaniu w niewolę tłumów polskiego ludu rolniczego, który był drogocennym łupem dla rycerskich leśnych druzyn Litwy, koniecznym do przemiany dziewiczych puszczy na rolne pola. Wszystkie kroniki ówczesne przepełnione są opisami tych wypraw litewskich po ludzi do Polski. Gdyby Polacy kierowali się pojęciami dzisiej-

szych litwomianów, powinni by rościć pretensję do Litwinów, że całe tłumy ludu polskiego, uprowadzonego w ciągu trzech wieków, zlitewszczyli. Tymczasem nie istnieje ani jeden Polak, który by uważał za logiczne i możliwe przeszłość dziejową do podobnych rachunków powoływać.

Królowa Jadwiga<sup>5</sup>, otoczona zawsze radą panów polskich, założyła przy wszechnicy czeskiej w Pradze bursę dla rodowitych Litwinów<sup>6</sup>, kształcących się na kapłanów dla ludu litewskiego. Gdyby panom polskim chodziło o polonizację Litwinów, a nie o najlepszą dla nich naukę (z której słynęła Praga), to tańszym kosztem odesłano by litewskich alumnów<sup>7</sup> do szkół biskupich w Polsce lub osadzono by Litwę duchowieństwem polskim, którego posiadano w Polsce liczbę nadmierną. Słusznie napisał Korzon<sup>8</sup>, że żadnego przesładowania języka litewskiego nikt nie zdoła wynaleźć: ani w *Voluminach Legum*<sup>9</sup>, ani w Statucie Litewskim<sup>10</sup>, ani w diariuszach sejmowych<sup>11</sup>, ani pismach wychodzących z kancelarii, czy to koronnej, czy Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani w czynnościach urzędów Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, ani literaturze polskiej. Nikomu nigdy nawet nie śniło się w dawnej Polsce o przymusowym polszczeniu rdzennej Litwy. Każdy, kto zna wewnętrzny ustrój, zwyczaje i prawa dawnej Polski, ten wie o tym dobrze, iż Rzeczpospolita nie posiada żadnych organów władzy do urzędowej i administracyjnej propagandy lub nacisku wynaradawiania, żadnych narzędzi do wybijania drzwi i okien, aby wejść do czyjegoś domu i rodzinnego ogniska ze swoją oświatą. Nauka szkolna pozostawała w każdej prowincji w rękach niezależnych miejscowego duchowieństwa. Że zaś podłóg ówczesnych pojęć uważano za język świata uczonego łacinę, więc zarówno w Koronie, jak Litwie, panowała w szkołach łacina i dla praktycznej wprawy istniało przymuszanie uczniów do mówienia tym językiem i karanie za mówienie po polsku. Gdy Dymitr Samozwaniec<sup>12</sup> prosił jezuitów, aby podkształcili go umyślowo, odrzekli mu: „Nie umiesz po łacinie, jakąż ci możemy dać naukę?”. Litwini zresztą mieli swoje własne zjazdy w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>13</sup>, na których mówili językiem, jakim chcieli, i stanowili urzędnictwa wewnętrzne, jakie im się podobały. Cóż mogli być temu winni w Koronie Polacy, że ich bracia w Wielkim Księstwie nie chcieli ze sobą mówić po litewsku?

Poza szkołą ważne stanowisko językowe zajmowała palestra<sup>14</sup>. Sądy w Wielkim Księstwie Litewskim do lat 1522–1530 odbywały się bez statutów pisanych, a gdy król Zygmunt I polecił panom litewskim, aby pod przewodnictwem kanclerza Alberta Gasztołda<sup>15</sup> zebrali dawne uchwały i stare prawa zwyczajowe w jeden statut pisany<sup>16</sup>, uczyniono to w narzeczu krywiczzańskim<sup>17</sup>, z którego przetłumaczono potem na łacinę i polski. Gdyby przełożono i na język litewski, oczywiście nic by przeciw temu nie miał ani Zygmunt, a tym bardziej Korona, która się w domowe sprawy Litwy nie mieszała. Powody, dla których pominięto język litewski, były niewątpliwie te, że prawnicy litewscy nie umieli po litewsku, że statutu nie pisali dla ludu, pozostającego jeszcze w zależności niewolniczej, że lud rdzennie litewski zamieszkiwał tylko około 6-tą część przestrzeni wielkiego kraju, dla którego statut pisano, i że w tej 6-jej części szlachta znała od dawna, na równi jak w innych województwach, narzecze krywiczzańskie. Ale cóż winni byli temu Polacy? W pojęciach o narodowości byli oni takimi tolerantami<sup>18</sup>, że gdy Litwini statutem swoim nakazali, aby każdy sędzia, podsędek i pisarz (obierany z 12-tu kandydatów)<sup>19</sup> umiał po rusińsku, nikomu w Polsce nie przyszło do głowy zastrzeżać, aby umiał i po polsku.

Jakim jednak sposobem polskość tak szerokim i szybkim prądem napłynęła do Litwy, bez żadnego prawie czynnego udziału ze strony Polaków? Oto sposobem bardzo prostym, którego klucz leżał w wyższości kultury i uroku swobód politycznych narodu polskiego. Kultura ma po wszelkie wieki to do siebie, że nie potrzebuje być nikomu siłą napędzana. Przejorni przyjmują ją sami. Gdy wszystkie warstwy narodu litewskiego pozostawały w ciemności i niewolniczej zależności od ciężkiego jarzma swych książąt, a z drugiej strony potęga krzyżacka groziła całej rdzennej Litwie taką zagładą, jaka spotkała już od miecza teutońskiego pogan pruskich, sojusz z Polską stał się jedynym ratunkiem dla Litwy, a dla obu narodów prostą polityczną koniecznością. Litwomani więc niesłusznie potępiają swoich pradziadów za to, że się rzucili w objęcia sąsiedniego narodu i że otworzyli drzwi i okna swego domu dla wpuszczenia światła i ożywczego powietrza.

Tym światłem i powietrzem była kultura i swobody polityczne Polaków, którzy nawet nie spoglądali zazdrosnym okiem na to, że z czasem Litwa rozszerzyła u siebie więcej swobód, niż posiadała ich szlachta polska w Koronie. Faktem jest bowiem, że co do obieralności niektórych urzędników i dygnitarzy, jak również i co do niektórych innych urzędów, szersze przywileje miały niektóre województwa litewskie niż koronne. Czy za to wszystko wymagali kiedy Polacy wdzięczności od Litwinów? Nigdy. Byli na tyle dojrza-

i doświadczeni, iż wiedzieli, że uczuciem wdzięczności nie przejmują się nigdy narody, ale tylko w stosunkach prywatnych szlachetniejsze jednostki. Tym bardziej nie należy ani oburzać się, ani irytować na ludzi, którzy nie znając rzeczywistych własnych dziejów, bawią się w ślełą babkę. Trzeba mieć i dla takich dużą dozę przyjaznego wyrozumienia.

<sup>1</sup> Litwomani – przesadne umiłowanie wszystkiego, co litewskie; również: bycie zwolennikiem litewskiego odrodzenia narodowego.

<sup>2</sup> Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI w. jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

<sup>3</sup> Chodzi prawdopodobnie o Hlebowiczów – potężny litewski ród, magnacki, którego protoplastą był Hleb, syn Montwida.

<sup>4</sup> Glogerowi chodzi o cerkiew pw. św. Borysa i Gleba wzniesioną w XII wieku, wielokrotnie niszczoną i odbudowywaną, będącą jedną z najstarszych zachowanych świątyń prawosławnych w Europie północnej; Kołoza to wzgórze znajdujące się obecnie w granicach administracyjnych Grodna.

<sup>5</sup> Jadwiga Andegaweńska (1374–1399) – najmłodsza córka Ludwika Andegaweńskiego i Elżbiety Bośniaczki, żona Władysława Jagiełły, królowa polski, święta Kościoła katolickiego; dobrze wykształcona, skupiała w swoim otoczeniu umysłowe elity kraju, fundatorka wielu kościołów i klasztorów; w testamencie przeznaczyła część swoich klejnotów na uposażenie Akademii Krakowskiej.

<sup>6</sup> Uniwersytet Karola w Pradze – najstarszy uniwersytet w środkowej Europie, założony w roku 1348 przez cesarza Karola IV Luksemburskiego na wzór Uniwersytetu Paryskiego; od 1397 roku funkcjonowała tam bursa przeznaczona dla studentów polskich i litewskich ufundowana przez królową Jadwigę Andegaweńską.

<sup>7</sup> Alumn – kleryk, student katolickiego seminarium duchownego.

<sup>8</sup> Tadeusz Korzon (1839–1918) – polski historyk, bibliotekarz, malarz, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Akademii Umiejętności; publikował min. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kwartalniku Historycznym”, autor min. *Kursu historii wieków średnich*, Warszawa 1871.

<sup>9</sup> *Volumina Legum* (łac. *Tomy Praw*) – wydawnictwo praw i konstytucji polskich od XIV wieku, zapoczątkowane przez pijarów z inicjatywy Stanisława Konarskiego; składa się z 10 tomów ukazujących się nieregularnie w latach 1732–1952.

<sup>10</sup> Statut litewski – określenie kodyfikacji prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego; przyjęto trzy statuty: pierwszy w roku 1529, drugi w 1566 i trzeci w 1588.

<sup>11</sup> W polskiej praktyce sejmowej nie wykształcił się zwyczaj protokołowania obrad, ich przebieg znamy właśnie z diariuszy, czyli dzienników prowadzonych na własną rękę przez pojedynczych posłów.

<sup>12</sup> Dymitr Samozwaniec I (zm. 1606) i Dymitr Samozwaniec II (zm. 1610) – w okresie Wielkiej Smuty, która zapanowała w Moskwie po śmierci cara Iwana IV Groźnego, w Rzeczypospolitej pojawiło się dwóch pretendentów do tronu moskiewskiego podających się za zmarłego syna Iwana, Dymitra, którzy z poparciem polskich magnatów walczyli o koronę carską; na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić, o którym z Dymitrów mowa.

<sup>13</sup> Gloger ma na myśli sejmiki ziemskie, będące podstawą samorządności szlacheckiej w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim.

<sup>14</sup> Palestra – ogół adwokatów, adwokatura; w dawnej Polsce także: notariusze, rejenci, aplikanci sądowi.

<sup>15</sup> Olbracht Gasztołd h. Abdank (zm. 1539) – wojewoda nowogródzki, połocki, trocki i wileński, kanclerz wielki litewski, oponent królowej Bony i wróg Radziwiłłów, przeciwnik ścisłego związku Litwy z Polską;

<sup>16</sup> Glogerowi chodzi o I Statut Litewski uchwalony w 1529 roku; w jego opracowaniu czynny udział brał Olbracht Gasztołd.

<sup>17</sup> Krywicz – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich; w IV-X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus; zasięg ich osadnictwa rósł w wyniku sławizacji plemion ugrofińskich; w drugiej połowie IX wieku przyłączeni do Rusi Kijowskiej; ostatni raz wzmiankowani w latopisie z 1162 roku.

<sup>18</sup> Tolerant – człowiek odznaczający się tolerancją.

<sup>19</sup> Glogerowi chodzi o skład orzekający Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, utworzonego w 1581 roku na wzór Trybunału Koronnego najwyższego sądu apelacyjnego dla szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego. Składał się z 12 deputatów wybieranych przez szlachtę na sejmikach deputackich. W sytuacji, gdy jedną ze stron był przedstawiciel kleru, 6 deputatów wchodzących w poczet składu orzekającego było duchownymi wyznaczonymi przez kapituły.

BŁĘDNE KOŁO,  
„Gazeta Polska” 1905, nr 175, strony nienumerowane;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Podlasiainin.”

Sto lat średniowiecznego panowania zdobywczycy książąt litewskich nad szerokim szmatem Rusi dało początek nazwie „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Była to, oczywiście, nazwa zawsze tylko urzędowa i polityczna, a nie narodowa i etnograficzna, jak bowiem np. dziś Austria jest tylko w małej części zamieszкана przez Niemców austriackich, tak i ziemia ludu rdzennie litewskiego nie zajmowała więcej nad szóstą część rozległych obszarów Wielkiego Księstwa. W naturalnej jednak konsekwencji, płynącej z nazwy urzędowej i politycznej, całe Wielkie Księstwo zaczęto w mowie potocznej nazywać „Litwą”, wszystkie jego prawa, sejmy, instytucje, wojska, urzędy, biskupstwa – „litewskimi” i wszyscy ziemianie zaczęli nazywać się „obywatelami litewskimi”, a przez skrócenie w mowie potocznej wprost „Litwinami”, choćby sami, ni ich przodkowie, nie umieli słowa po litewsku i z krwią ludu litewskiego nie mieli żadnych związków.

Prawa, którymi rządziło się Wielkie Księstwo, nazywały się od niego „statutem litewskim”<sup>1</sup> i ułożone były przez „obywateli litewskich”, ale w języku ludowym krywiczkańskim<sup>2</sup> i przedrukowywane przez nich w kilkunastu wydaniach tylko po polsku. Nie stanowiło to dawniej żadnego anachronizmu, bo w pojęciach ówczesnego ogółu nazwa miała charakter wyłącznie państwowy, urzędowy i polityczny, którego nikt nie utożsamiał z narodowością ludu zamieszkującego powiaty etnograficznie litewskie.

Odkąd jednak nazwa Wielkiego Księstwa Litewskiego zniknęła urzędownie<sup>3</sup>, a pozostała w mowie potocznej jako „Litwa”, lud zaś rdzennie litewski przyszedł do samopoznania swojej narodowości, wytworzyło się z tej gmatwaniny nazw błędne koło, w które wpadli naprzód narodowcy etnograficzni litewscy, z chęcią wyzyskania kwestii na rzecz swoją, a za nimi i cząstka inteligencji polskiej na Litwie. Ta nie wiemy już co miała na celu, boć najzarliwszy narodowiec litewski, p. Józef Herbaczewski<sup>4</sup>, przyznał, że: „wyrwać z duszy litewskiego Polaka kulturę lechicką<sup>5</sup> i rzucić ją na śmietnik – to „marzycielstwo, graniczące z obłądkiem” – my byśmy dodali wprost: marzycielstwo kretynów. Nam się zdaje, że sam zdrowy rozsądek wymaga, aby ci ludzie, których rodzice mówili po litewsku, pielęgowali tenże język i jego literaturę, a ci, którzy mówili po polsku i którzy są już przez to samo Polakami, pielęgowali również język rodowity i kulturę polską. Jedni z drugimi mogą i powinni żyć w zgodzie najlepszej, jeżeli rozumieją własny interes i nie zechcą wytwarzać zamętu i zawiści, które tylko wykazałyby miałość umysłów, a sprawie szkodę wspólną przyniosły.

Jakie absurdy piszą ludzie, mieszejący ciągle nazwę urzędową Wielkiego Księstwa Litewskiego z narodowością jego mieszkańców, widzieć można w pewnej broszurze lwowskiej, której autor, pragnąc najgoręcej pogodzić z sobą dwie narodowości, mówi, że Polacy, nie popierający ruchu litewskiego musieliby się wyrzec Rejtana<sup>6</sup>, Kościuszki i Mickiewicza! Ależ, na miłość boską, nikt jeszcze nie odkrył, aby Rejtan, Kościuszko lub Mickiewicz wyznawali separatyzm litewski, a przodkowie ich byli etnograficznymi, czyli rdzennymi, Litwinami. Owszem, było wprost przeciwnie. Jeżeli mężowie ci uważali się za „Litwinów”, to tylko w myśl tego, że byli obywatelami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mickiewicz, który nie urodził się w Wielkopolsce ani Małopolsce, ale w prowincji litewskiej, mógł pisać: „Litwo, ojczyzna moja”. W porównaniu z „Koroną” Wielkie Księstwo Litewskie było „Litwą”. Przodkowie Rejtana, tak samo jak: Borchowic, Tyzenhauzowie, Wajsenhoffowie<sup>7</sup> i sto rodzin innych, wyszli ze szlachty kurlandzkiej, lub inflanczkiej i, porzuciwszy kulturę niemiecką, przyjęli polską, a zostali obywatelami Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli w potocznej mowie „Litwinami”, choć nic nigdy nie mieli wspólnego z etnograficzną Litwą. Ani „Brześć Litewski”<sup>8</sup>, ani „Wysokie Litewskie”<sup>9</sup>, ani „Mińsk Litewski”<sup>10</sup> nie były nigdy zaludnione przez et-

nograficzną Litwę. Z Litwą tą nie miał także żadnego pokrewieństwa Tadeusz Kościuszko, którego drobiazgowy rodowód wykazał Korzon<sup>11</sup> z dokumentów, dochowanych od czasów Zygmunta I. Zresztą w ogóle, idea przymusowego odnawiania<sup>12</sup> nie ma już dzisiaj żadnej konsekwencji. Czyżby na przykład był dziś kto taki głupi i uważał Wincentego Pola<sup>13</sup> za Niemca dlatego, że rodzina jego była niemieckiego pochodzenia?

Do jakich rezultatów prowadzi lawirowanie w błędnym kole pojęć narodowościowych, wykazuje to dobitnie broszura *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*<sup>14</sup>, której autor, p. J. Herbaczewski, narzucił Kraszewskiemu<sup>15</sup> narodowość litewską, pomimo, że Kraszewski sam mianował się „Bolesławitą”<sup>16</sup>, że pierwotnym gniazdem jego przodków było Kraszewo<sup>17</sup> na Mazowszu, że urodził się w Warszawie, a wychował w rodzinnym Romanowie<sup>18</sup> na Podlasiu. Pan Herbaczewski nie przypuszczał, aby mógł być Polakiem człowiek, który mieszkał czas jakiś na Litwie i napisał historię Wilna<sup>19</sup>, dzieje Litwy<sup>20</sup> i *Witoloraudę*<sup>21</sup>, której tłumaczenie litewskie pomieszczać<sup>22</sup>, czasopismo tyłżyckie „Auszra”<sup>23</sup> nakazywało swemu narodowi, uczyć się poematu na pamięć i uważać go za świętą ewangelię Litwy. Czyż nie byłoby zgodniej z prawdą, a pożyteczniej dla swych ziomków, wskazać im, że najpiękniejsze obrazy i postaci Litwy pierwotnej stworzone zostały nie przez etnograficznych, t.j. rodowitych Litwinów, ale przez Polaków, którzy wiadomości historyczne czerpali nie z nieistniejących kronik litewskich, ale z kronik niemieckich, ruskich i polskiego Długosza, w utworach zaś swoich, będących drogocennym kwiatem szlacheckiej kultury, złożyli tylko dowód miłości serdecznej do narodu litewskiego. Żeby jednak to wyznaczyć, potrzeba pierwaj raz wyjść z błędnego koła pojęć nieetnograficznych i uznając narodowość Litwy etnograficznej, nie płatać już dłużej litewskości Wielkiego Księstwa i nie narzucać jej ludziom kultury polskiej, bo taka gmatwanina tylko do ujemnych i jałowych a śmiesznych swoją niekonsekwencją rezultatów doprowadza...

<sup>1</sup> Statuty litewskie – określenie kodyfikacji prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego; przyjęto trzy statuty: pierwszy w roku 1529, drugi w 1566 roku i trzeci w 1588 roku.

<sup>2</sup> Krywicze – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich; w IV–X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus; zasięg ich osadnictwa rósł w wyniku sławizacji plemion ugrofińskich; w drugiej połowie IX wieku przyłączyli do Rusi Kijowskiej; ostatni raz wzmiankowani w latopisie z 1162 roku.

<sup>3</sup> Urzędownie – urzędowo.

<sup>4</sup> Józef Albin Herbaczewski (1876–1944) – lit. Juozapas Albinas Herbačiauskas, pisarz polski i litewski piszący po litewsku i polsku, twórca litewskiego ekspresjonizmu, dramaturg, krytyk literacki, publicysta i tłumacz; do jego najważniejszych dzieł należy dramat *Potępienie: tragedia duszy (cztery miraży na pustyni klątwy i wygnania)* Kraków 1906. Pod koniec życia deklorował powrót do kultury polskiej, zob. V. Narušiene, *Józef Albin Herbaczewski: pisarz polsko-litewski*, Kraków 2006. Nie udało się zlokalizować źródła powyższego cytatu.

<sup>5</sup> Tzn. polską.

<sup>6</sup> Tadeusz Rejtan (Reyten, Reyten) h. własnego (1742–1780) – szlachcic, poseł województwa nowogródzkiego na sejm rozbiorowy w 1773 roku; w trakcie obrad protestował przeciwko skonfederowaniu sejmu, co umożliwiło zatwierdzenie traktatu rozbiorowego, po jego ratyfikacji miał popaść w obłąd i popełnić samobójstwo; po śmierci otoczony kultem jako symbol patriotyzmu, jego protest uwiecznił Jan Matejko na obrazie *Rejtan* (1866).

<sup>7</sup> Borchowie, Tyzenhauzowie, Wajsenhoffowie (właśc. Weissenhofowie) – rody szlacheckie z Inflant pochodzenia niemieckiego, wywodzące się z zakonu kawalerów mieczowych.

<sup>8</sup> Brześć – dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem; miasto położone u ujścia rzek Muchawiec i Szlajerki do Bugu, w czasie zaborów miasto powiatowe guberni grodzieńskiej zaboru rosyjskiego, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

<sup>9</sup> Wysokie – dawniej Wysokie Litewskie; miasto położone nad rzeką Pulwą, w czasie zaborów w powiecie brzeskim guberni grodzieńskiej zaboru rosyjskiego, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

<sup>10</sup> Mińsk – dawniej Mińsk Litewski; miasto położone nad rzeką Świsłoczą, w czasie zaborów miasto gubernialne zaboru rosyjskiego, obecnie stolica Białorusi.

<sup>11</sup> Tadeusz Korzon (1839–1918) – polski historyk, bibliotekarz, malarz, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Latającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, członek Akademii Umiejętności; publikował m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Kwartalniku Historycznym”, autor m.in. *Kursu historii wieków średnich*, Warszawa 1871; publikacja, o której wspomina Gloger, to *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894.

<sup>12</sup> Odnawiać – wynaradawiać.

<sup>13</sup> Wincenty Ferreriusz Jakub Pol (1807–1872) – polski poeta, geograf, działacz patriotyczny, kawaler Orderu Wirtuti Militari, członek Akademii Umiejętności; syn Niemca Franciszka Ksawerego Pohla i Eleonory, pochodzącej ze spolonizowanej rodziny francuskiej Longchamps de Bériet; autor m.in. cyklu poetyckiego *Pieśni Janusza*, Paryż 1835 (antydatowanego na 1833 rok).

<sup>14</sup> J. A. Herbaczewski, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905.

<sup>15</sup> Józef Ignacy Kraszewski h. Jastrzębiec (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści.

<sup>16</sup> Bogdan Bolesławita, B. Bolesławita, B. B. – niektóre z pseudonimów wykorzystywanych przez J. I. Kraszewskiego; nawiązanie do czasów piastowskich i „Polski Bolesławów” – Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego.

<sup>17</sup> Kraszewo – wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie ciechanowskim; podczas zaborów znajdowała się w guberni płockiej, powiecie ciechanowskim Królestwa Polskiego.

<sup>18</sup> Romanów – podczas zaborów wieś położona w powiecie włodawskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie bialskim województwa lubelskiego.

<sup>19</sup> Glogerowi chodzi o czterotomowe dzieło Kraszewskiego *Wilno od początków jego do roku 1750*, Wilno 1840–1842.

<sup>20</sup> Glogerowi chodzi o dwutomowe dzieło Kraszewskiego *Litwa – starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, Warszawa 1847, 1850.

<sup>21</sup> J. I. Kraszewski, *Anafielas: pieśni z podań Litwy. Pieśń 1 Witolorauda*, Wilno 1846.

<sup>22</sup> Tzn. zamieszczając.

<sup>23</sup> *Aušra* (lit. jutrzienka) – czasopismo litewskie założone przez Jonasa Basanavičiusa, wydawane w latach 1883–1886; publikowane w Ragnecie i Tylży w Prusach Wschodnich, skąd było przemycane na Litwę; zapoczątkowało litewski ruch narodowy; zob. M. Niemojewski, *Zwierciadła i drogowskazy: litewskie almanachy literackie w I połowie XX wieku*, Warszawa 2005.

## 10

### Z TYKOCINA,

„Gazeta Polska” 1905, nr 204, s. 3;

opublikowano w rubryce: „Z życia prowincji”;

brak podpisu pod tekstem.

Z Tykocina piszą do nas:

W dniu 31 lipca roku bieżącego, przy licznych udziale ludu wiejskiego i miejskiego, pochowane zostały w grobach rodziny Glogerów na cmentarzu tykocińskim zwłoki śp. Michaliny Glogerowej<sup>1</sup>, wdowy po (zmarłym w roku 1884) śp. Janie Glogerze<sup>2</sup>, oficerze 2-go pułku strzelców konnych (szaserów<sup>3</sup>) byłych wojsk polskich, a właścicielu Jeżewa<sup>4</sup> w parafii tutejszej. Śp. Michalina Glogerowa, córka niegdyś Macieja Wojny<sup>5</sup>, przydomku Szuba, prezesa rady powiatu tykocińskiego za czasów Księstwa Warszawskiego, właściciela dóbr Wojny-Szuby (które od roku 1365 pozostawały w ręku przybyłej wówczas z Mazowsza na sąsiednie Podlasie rodziny Wojnów), urodziła się w tychże Wojnach roku 1811. Przeżyła zatem prawie przez cały wiek XIX, przemieszkując ostatnie 60 lat swego niepospolicie długiego żywota wśród naszej parafii, z początku w dobrach Złotoria<sup>6</sup>, a potem Jeżewo.

Wybitną cechą żywota zmarłej było ciche bezgraniczne poświęcenie się dla szczęścia rodziny, licznych sierot, które wychowywała i ludu wiejskiego, wśród którego już przed laty kilkudziesięciu szerzyła gorliwie oświatę przez rozdawnictwo książek popularnych. Dom jej znanym był z serdecznej staropolskiej gościnności, a nie mniej z wzorowego porządku, ładu i gospodarności, jak również i z tego, że gość znajdował w nim prawdziwą i zawsze odnawianą czytelnię pism polskich i znakomitych dzieł naukowych, ale nikt nigdy nie spotkał pod tym dachem dwóch rzeczy, to jest literatury romansowej francuskiej i kart do gry. Jedno bowiem i drugie uważała śp. Michalina Glogerowa za wrogów pracy społecznej, za krzewicieli próżniactwa i nienawidziła całą duszą. Obdarzona do ostatnich dni życia niezwykłą pamięcią i jasnością umysłu, jeszcze w dziesiątym krzyżyku lat swoich spisywała z drobiazgową ścisłością liczne wiadomości i szczegóły z życia domowego wygasłych pokoleń synowi Zygmunтови, opracowującemu *Encyklopedię staropolską*. Jeden z tych ciekawych fragmentów, dotyczących młodości Fryderyka Chopina, wydrukował „Kurier War-



szawski” (rok 1904, nr 78) pod tytułem *Wspomnienie z lat dziecięcych*<sup>7</sup>. Niech ta ziemia, którą tak gorąco miłowała swoją podniosłą duszą, będzie jej lekką.

<sup>1</sup> Zob. Z. Gloger, *Śp. Michalina Glogerowa*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 209; tenże, *Świętej pamięci Michalina Glogerowa*, „Świat Kobiety” 1905, nr 39, s. 449-450, zob. t. III, s. 330-331.

Michalina Marianna Glogerowa (1811/1820–1905) – matka Glogera. Wychowała się w Mężeninie. Wywodziła się ze szlacheckiego rodu Wojnów herbu Ślepowron. Jej rodzicami byli dziedzice dóbr w Wojnach-Szubach: Agnieszka Wojnowa z Dobrzyńskich (1792–1876) oraz Maciej Wojno (1778–?). Razem z mężem Janem Glogerem (1811–1884) zarządzała folwarkiem w Jeżewie. Została wraz z nim pochowana na cmentarzu w Tykocinie w ich rodzinnym grobowcu.

<sup>2</sup> Jan Nepomucen Stanisław Gloger (1811–1884) – inżynier; ojciec Zygmunta Glogera. Był synem Wilhelma Wawrzyńca Glogera (1771–1825) oraz Katarzyny Konstancji z Kellerów Glogerowej (1777–1851). Wraz z Józefem Kraszewskim (1812–1887) uczył się w Akademii Białskiej, w której Józef Preyss (1767–?) – przyrodni brat jego matki – piastował funkcję rektora. W 1859 roku zakupił Jeżewo, by niespełna dwadzieścia lat później zbudować tam browar (funkcjonujący *notabene* do lat 50. XX wieku). W 1861 roku został wybrany do rady powiatu, a następnie otrzymał godność sędziego pokoju w okręgu tykocińskim. Autor wydanej pośmiertnie książki: *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienie kolegi Szkolnego* (1928).

<sup>3</sup> Szaser – strzelec pieszy w armii Księstwa Warszawskiego; później: strzelec konny; podczas kampanii 1809 i 1813 roku szaszerzy byli uzbrojeni, przez co upodobnili się do ułanów.

<sup>4</sup> Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś leżąca w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego; w 1859 roku Jeżewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od roku 1870 do 1893.

<sup>5</sup> Maciej Wojno, przydomek: Szuba (1778–?) – dziadek Zygmunta Glogera, mąż Agnieszki Marianny Dobrzyńskiej (Agnieszka Wojnowa), ojciec Michaliny Glogerowej; ziemianin i gospodarz, właściciel kilku wsi, m.in. Wojny Szuby, Brzoski Brzezińskie, a także zarządca majątku w Mężeninie.

<sup>6</sup> Złotoria – w XIX wieku wieś leżąca nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

<sup>7</sup> Z. Gloger, *Wspomnienie z lat dziecięcych Michaliny Glogerowej*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 78, zob. t. III, s. 327-329.

## 11

### ROLNICTWO POLAKÓW I ROSJAN. PRZYCZYNEK DO KWESTII AGRARNEJ, „Gazeta Polska” 1906, nr 158, s. 1; artykuł opublikowano w osobnej rubryce; podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Już w XV wieku u historyka naszego, Jana Długosza<sup>1</sup>, znajdujemy uwagę o początkach *Polonii*, czyli Polski, że nazwa jej stąd powstała, iż Lechici<sup>2</sup> zajmowali się rolnictwem na *polach*, gdy jeszcze inne plemiona słowiańskie koczowały po lasach żyjąc z łowiectwa, rybołówstwa, pasterstwa lub tak uniwersalnej w średnich wiekach grabieży. Od owej doby upłynął cały lat tysiąc, który jednak nie zdołał zatrzeć pewnej różnicy pojęć, upodobań i cech charakteru życia rolniczego, np. w dwóch narodach: polskim i rosyjskim. Już niektórzy gubernatorowie z Królestwa w odpowiedziach swoich, przesłanych do ministerium spraw wewnętrznych w kwestii reform agrarnych, zaopiniowali, że sprawa rolna w Królestwie w tej formie jak na guberniach wewnętrznych, nie istnieje, że włościanie rosyjscy cierpią głód, ponieważ nie umieją gospodarować. Na potwierdzenie tego zadnia gubernatorowie wskazali przykład następuny: Cesarz Mikołaj I<sup>3</sup> założył liczne kolonie rosyjskie naokoło twierdz: Modlina<sup>4</sup> i Dębłina<sup>5</sup>. Osadnicy rosyjscy otrzymali po 20 morgów

żyźnej ziemi, wybudowano im chaty i dano zaliczki i pożyczki na zagospodarowanie. A jednak włościanie rosyjscy nie mogli się wyżywić na tej ziemi i wyprzedali ją Polakom, którzy gospodarują na niej i są dość zamożni, bo podatki wpływają od nich bardzo regularnie.

Przeczytanie powyższej wiadomości (która zresztą nie była dla mnie czymś nowym, bo przejeżdżałem dawniej kilkakrotnie przez te kolonie rosyjskie, a potem polskie pod Modlinem), nasunęło mi przykład o wiele ciekawszy i wymowniejszy ze wspomnień własnego życia, które tutaj przytoczę:

Oto w moich stronach rodzinnych przyglądałem się z góry złotoryjskiej<sup>6</sup> w lipcu 1903 roku, jak z mocy wyroku wydanego przez generał-gubernatora wileńskiego, Michała Murawiewa<sup>7</sup>, spalona została wielka drobnoszlachecka wieś Jaworówka<sup>8</sup> po drugiej stronie rzeki Narwi<sup>9</sup>, w powiecie białostockim położona. Po zrównaniu z ziemią zgłiszcz Jaworówki takim samym wyrokowi generał-gubernatora wileńskiego uległy jeszcze dwie wsie w sąsiednim powiecie bielskim: Łukawica<sup>10</sup> i Prószańka<sup>11</sup>.

Gdy pierwotna ludność polska z wiosek zamienionych na kolonie rosyjskie pod Modlinem i Dęblinem otrzymała ziemię w innych okolicach Królestwa, to zagrodowa szlachta podlaska (przeważnie Jaworowscy i Prószyńscy) w liczbie około stu rodzin z odwiecznych gniazd swoich, ponosząc karę za niesienie pomocy ówczesnemu ruchowi powstańczemu, wysłani zostali do guberni syberyjskich, a ziemia tych deportowanych oddana została na własność sprowadzonym z Oki<sup>12</sup> i Wołgi<sup>13</sup> włościanom wielkorosyjskim. Na postawienie domów otrzymali ci włościanie drzewo z lasów rządowych i sprzężaj<sup>14</sup> z sąsiednich wiosek do zwiezienia go na grunt. Na kupno potrzebnego dobytku, narzędzi i w ogóle koszta zagospodarowania otrzymali sowity grosz skarbowy ze zwolnieniem od wszelkich podatków na pewien przeciąg lat. Co zaś najważniejsza, że np. w Jaworówce, przestrzeń kilkudziesięciu włók ziemi i łąk nad rzeką Narwią i Supraślą<sup>15</sup>, gdzie żyło wcale dostatnio około 40 rodzin szlacheckich (z których część nawet kształciła swoich synów w szkołach białostockich, kierując ich na urzędników, księży i oficjalistów), podzielona została tylko pomiędzy 18 rodzin włościan rosyjskich, tak, że mniej więcej jeden Rosjanin dziedziczył fortuny po dwóch szlachcicach. Wieś z gruntu nowa, pobudowana na sposób rosyjski, miała charakter absolutnie inny od pierwotnego. Na wysokich podmurowaniach z kamienia polnego, wewnątrz których mieściły się konie i krowy, stanęły domy ze starannie obrobionych okraglaków, do których spod podłogi przechodziło ciepło od dobytku gospodarza. Dawne strzechy słomiane zamieniły się na graniczne i dachówkowe. W ogóle nowa Jaworówka przybrała wygląd zamożniejszy, ale tylko powierzchownie, bo zobaczymy, co dalej nastąpiło.

Nowi rolnicy zajmowali się chętniej wszystkim niż rolnictwem. Szukali zarobków miejskich, handlu chlewnią i lubili przesiadywać w gospodach bez względu na najważniejsze chwile siewu zboża lub zbiorów. Gdy szlachcic podlaski, chociaż także nie nazbyt pracowity, jednak po żniwach młóćąc na nasienie, nieraz nocami przy latarni, poprzestaje na 4 godzinach snu na dobę – oni po podnieceniu się trunkiem spali dłużej i najmowali sąsiadów do młocki, a potem gotowe ziarno woleli spieniężyć, a pole wydzierżawić, czego lud miejscowy nigdy nie znał. Gdy szlachcic zagrodowy czy też chłop polski o przyoraną przez sąsiada ćwierć skiby ziemi gotów sam jeden stawać do walki przeciw czterem jego synom lub procesować się do śmierci, to przybysze zaczęli za garnce spirytusu lub wozy gotowych kartofli sprzedawać lub dzierżawić sąsiednim wioskom zagon po zagonie swoich kolonii. Ci zaś, którzy gospodarowali, nie osiągnęli większych nad trzecią część tych plonów, jakie miewali na tej samej roli dawni dziedzice Jaworowscy i Prószyńscy, choć byli to ludzie także gospodarujący niewiele niż pradziadowie ich za Piasta i książąt mazowieckich. Rzecz szczególna, że włościanie rosyjscy nie przywiązywali żadnej wagi ani do umierzwiwania ziemi, ani do narzędzi, którymi ją obrabiali. Nie umieli na przykład robić drewnianych bron ludu miejscowego, gdy przecież już staropolskie przysłowie tego ludu powiada, że w uprawie roli „brona to matka rodzona”. Nie umieli dobrze „zacinać”, czyli obsadzać sochy podlaskiej, co należało u ludu miejscowego do rolniczego abecadła i miało związek z jego starym przysłowiem o zagrodowym ziemianinie, że „choć krzywo pisze, ale za to prosto orze”.

Jednym słowem, wydajność ziemi w ręku nowych posiadaczy spadła fatalnie z ziaren szczęścia na 2 i 3, co było powodem głodu, o którym nikt tu od dawna nie słyszał. A jak tylko zawitał głód, zaczęli Wielkorosjanie ziemię wyprzedawać za bezcen mieszkańcom sąsiednich wiosek i powracać nad Okę i Wołgę. I znowu ta sama ziemia zaczęła rodzić, jak dawniej, w ręku bądź włościan okolicznych, którzy ją odkupowali, bądź szlachty zagonowej, która pochodziła z Jaworówki, ale w roku 1863 nie mieszkając w rodzin-

nej wiosce, nie była skutkiem tego objęta wyrokiem deportacji, a obecnie z prawdziwym heroizmem pokonywała najrozmaitsze przeszkody, aby do kupna własnych zagonów drogą ich kupna powrócić. Gdy w lat 10 przez Jaworówkę przejeżdżałem, już rozbierano ostatnią chatę wielkorozyjskiego budownictwa dla postawienia na jej miejscu zagrodowego dworka i zbierano we wsi składkę na podróż dla ostatniego kolonisty, aby miał czym w strony rodzinnego wschodu powrócić. Dziś już ani w Jaworówce, ani w Łukawicy i Prószance nikt nie znajdzie żadnego śladu, że za naszej pamięci, niedawno, wioski te przechodziły dobę, w której odrębny miały wygląd i ludność z odrębnym językiem, strojem i kulturą.

Z tego wszystkiego płynie prosta i jasna, wielostronna nauka. Najprzód, że ludność polska, która od kilkunastu wieków uprawia swe pola nad Wisłą i jest w sercu prastarej Słowiańszczyzny najstarszym ludem rolniczym, posiada siłę niepożyta do przetrwania wszelkich burz ludzkich i zachowania ziemi i narodowości swych pradziadków w niezmierną okiem dal przyszłości. Następnie widzimy, jak wielka różnica pojęć i obyczaju rolniczego, a tym samym charakteru i potrzeb, rozdziela lud polski od rosyjskiego. Dalej widzimy, że jak monumentalnym absurdem, wypływającym z zupełnej nieznajomości życia, siły i dziejów narodu, była zapoczątkowana przez biurokrację przed 40 laty polityka rusyfikacji, tak dziś równym byłoby absurdem, a o wiele dla narodu i państwa zgubniejszym, kucie dla nas reform agrarnych przez ludzi, którzy absolutnie na rolnictwie polskim i potrzebach rzeczywistych ludu polskiego się nie znają. Jeżeli wśród świątłych ludzi w Rosji tak mała liczba odczuwa to na przykład, że wszelka wspólnota gromadzka własności ziemi jest zabójczą dla postępu, jest negacją kultury rolniczej i źródłem głodów, jeżeli ogół inteligencji rosyjskiej nie zdaje sobie z tego sprawy, że główną podwaliną kultury rolniczej i potężnego rozkwitu rolnictwa zachodniej Europy jest ściśle poszanowanie i obwarowanie praw własności osobistej i dziedzicznego władania ziemią, to czegoż można spodziewać się, gdyby ci ludzie stanowili reformy agrarne dla kraju, który kulturalnie z zachodem Europy jest ściśle związany i do jej ustroju ekonomicznego faktycznie należy. Słusznie też wypowiedzieli posłowie polscy Dumie<sup>16</sup>, że nawet najlepsza reforma agrarna dla guberni wewnętrznych może być najgorszą i wręcz niewykonalną w Królestwie, że naród polski pragnie sam załatwiać swoje sprawy społeczne i po swojemu odpowiednio do swych praw i potrzeb oraz warunków lokalnych bytu odnawiać swój nastrój ekonomiczny, że reforma agrarna połączona jest z takimi trudnościami, iż byłoby szalonym absurdem stosowanie jednakowych zasad wszędzie, a jeżeli ma wyjść na dobro państwa i narodu, to winna być tylko owocem lokalnego zgromadzenia prawodawczego ludzi, krwią i duchem zrósłych z tą ziemią. Rozumnie też powiedział w Dumie poseł Stecki<sup>17</sup> do przedstawicieli narodu rosyjskiego, że gdy przyznają nam prawo samodzielnej troski o rozwój nasz społeczny i żądają wolności dla wszystkich mieszkańców państwa, to byłoby obaleniem tej zasady demokratycznej i tych haseł, byłoby ośmieszeniem ich sztandaru i ciężkim ciosem dla nadziei odnowienia państwa narzucanie ogólnych praw agrarnych odrębnemu ustrojowi rolniczemu, nie wiedząc o tym, że my pod nim udusimy się.

<sup>1</sup> Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

<sup>2</sup> Lechici – starożytna nazwa plemion zamieszkujących tereny dawnej Polski. Określenia tego jako pierwszy użył Wincenty Kadłubek, który w swej kronice posługuje się nazwą *Lechitae*. Jan Długosz nazywał Polaków Lechitami, od protoplasty Lecha.

<sup>3</sup> Mikołaj I Pawłowicz (1796–1855) – cesarz Rosji i wielki książę Finlandii od 1 grudnia 1825 roku, w latach 1825–1831 król Polski.

<sup>4</sup> Modlin (z ros. *Nowogeorgiewsk*) – w XIX wieku forteca nad Wisłą z prawego brzegu, przy ujściu Narwi do Wisły w powiecie płońskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego, oddalona około 33 km od Warszawy. Obecnie jest częścią Nowego Dworu Mazowieckiego, miasta w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim.

<sup>5</sup> Dęblin – w XIX wieku folwark i pałac z parkiem położone w powiecie nowoaleksandryjskim. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie ryckim.

<sup>6</sup> Chodzi o wzniesienie znajdujące się na terytorium, na którym położona jest wieś Złotoria – w XIX wieku wieś zlokalizowana w guberni grodzieńskiej. Obecnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, gmina Choroszcz.

<sup>7</sup> Michał Murawiew (1796–1886) – rosyjski konserwatywny działacz państwowy, generał-gubernator wileński w czasie tłumienia powstania styczniowego, hrabia.

<sup>8</sup> Jaworówka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa białostockiego. 18 sierpnia 1863 roku wieś otoczyli i po przeczytaniu

mieszkańcom decyzji o spaleniu wsi, dokonali jej całkowitego spalenia, a ludność uprowadzili do Turkiestanu. Po kilku latach odbudowaną Jaworówkę zasiedlono ludnością ruską. Z ludności polskiej pozostały tylko trzy rodziny – ci, którzy w tragicznym okresie byli nieobecni. Wywiezieni na Syberię założyli nad rzeką Jenisiej nową wieś o nazwie Jaworówka. Współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Dobrzyniewo Duże.

<sup>9</sup> Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

<sup>10</sup> Łukawica – wieś w XIX wieku zlokalizowana w powiecie białskim, gubernia wileńska. W czasie powstania styczniowego wieś uległa zniszczeniu przez wojsko carskie. Obecnie województwo podlaskie, w powiecie białostockim, w gminie Poświętne.

<sup>11</sup> Pruszanek – w XIX wieku wieś w powiecie białskim, gubernia wileńskiej. Obecnie województwo podlaskie, powiat bielski, gmina Brańsk. W czasie powstania styczniowego wieś uległa zniszczeniu przez wojsko carskie.

<sup>12</sup> Oka – rzeka płynąca przez terytorium Rosji, prawy dopływ Wołgi o dł. 1500 km.

<sup>13</sup> Wołga – rzeka w Rosji o długości 3531 km.

<sup>14</sup> Sprzężaj – konie, bydlę zaprzęgane do wozu, pług itp.

<sup>15</sup> Supraśl (do XIX w. Sprząśl, Sprząsła, Sprzęsła) – rzeka płynąca przez Nizinę Północnopolską w województwie podlaskim, o długości ok. 94 km, prawy dopływ Narwi; nad Supraślą, w powiecie białostockim województwa podlaskiego, leży miasto o tej samej nazwie.

<sup>16</sup> Duma Państwowa Imperium Rosyjskiego – izba niższa parlamentu Imperium Rosyjskiego w latach 1906–1917. Izba wyższą była Rada Państwa. Pierwsza Duma zebrała się w kwietniu 1906. W skład pierwszej Dumy wchodziło 478 posłów, w tym 54 posłów polskich (36 posłów z guberni Królestwa Polskiego, w tym 34, którzy utworzyli Koło Polskie i 19 z Koła Kresowego).

<sup>17</sup> Jan Stecki (1871–1954) – polski ekonomista, polityk, działacz organizacji ziemiańskich, minister w rządach Rady Regencyjnej, publicysta, senator I i II kadencji w II RP.

## 12

### CZYM JEST NARODOWOŚĆ DLA POLAKÓW?,

„Gazeta Polska” 1906, nr 194, s. 1;  
artykuł opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Walka świata germańskiego z narodowością polską wrzała już w wieku X i odtąd trwa całe lat 1000! Zapasy to bądź orężne, bądź pokojowe dwóch odrębnych żywiołów narodowych stanowią wątek do tysiącletniej epepei dziejowej, której napisaniem nie zajął się dotąd żaden historyk polski ani poeta, z wyjątkiem Sienkiewicza, autora wspaniałego obrazu *Krzyżaków* z doby Władysława Jagiełły. A jednak podczas tej tysiącletniej walki ileż to ukazało się tak potężnych postaci jak Mieszko I, który, nie mogąc Niemców zwyciężyć orężem, by obronić swój naród, został przebiegłym politykiem, jak Bolesław Chrobry, którego bohaterstwo tak zasłynęło w całym świecie, że cesarz Otton III<sup>1</sup> przybył do Gniezna<sup>2</sup> jako pielgrzym do grobu Świętego Wojciecha<sup>3</sup>, by znaleźć w Bolesławie przyjaciela i sprzymierzeńca. Bolesław Krzywousty w roku 1109, jeszcze wówczas bardzo młody, gdy nie mógł w walnej bitwie zetrzeć cesarza Henryka V<sup>4</sup>, który z potężną armią naszedł Polskę, pokonał go za pomocą mistrzowskiej wojny podjazdowej. Kronikarze rozpisują się, że „odkąd wojska cesarskie wstąpiły na ziemię polską, Krzywousty dniem i nocą z zasadzek na oddziały ich wpadając, ścigał je pod sam obóz cesarski i ciągle nieprzyjacielowi zrzędał klęski. W każdym leśnym zakątku zdawało się czyhać widmo Bolesława, a podobnymi napadami taki sprawiał popłoch i tak wielką zjednął sobie sławę, że o bohaterskich czynach władcy polskiego sami Niemcy wyśpiewywali głośno w obozie cesarskim pieśni, ułożone na chwałę Bolesława a ku upokorzeniu swego cesarza, pokąd tenże nie zakazał tego ich śpiewania pod karą gardła. Wszyscy jednak wielbili waleczność Krzywoustego, który umiał nawet nieprzyjaciół serca podbijać”<sup>5</sup>.

Wiele kart tych dziejów skąpanych jest obficie w krwi polskiej. Oto na przykład we dwa wieki po owym pogromie henrykowskim „Mistrz i Krzyżacy pruscy – powiada Długosz<sup>6</sup> – gdy spostrzegli, że Władysław Łokietek zajęty był wojną litewską i ruską, pozbiali z różnych krajów niemieckich najemne zaciągi i jęli myśleć o zagarnieniu całego Pomorza polskiego. Zebrawszy tak potężne wojsko, nagłym pochodem wtargnęli (rok 1310) do kraju, którym w imieniu Władysława Łokietka rządili: Przemysław i Kazimierz, książęta ziemi Gniewkowskiej<sup>7</sup> i Michałowskiej<sup>8</sup> i miasto Gdańsk w sam dzień świętego Dominika<sup>9</sup>, w którym z powodu jarmarku lud zazwyczaj liczniej się do niego zgromadza, oblężeniem ścisnęli. Wytrzymało miasto przez dni kilkanaście to oblężenie, bo rycerstwo i szlachta walecznie go bronili; ale nareszcie przez zdradę niektórych mieszczan rodu teutońskiego, nieprzyjaciel wpuszczony jedną bramą, Gdańsk opanował. Wnet wszystkich rycerzy, panów, szlachtę pomorską i wszystek lud rozmaitym rodzajem kaźni wymordowali, żadnemu z Polaków nie przepuszczając i nie szcędząc żadnego stanu, ani płci i wieku, wycięli zarówno młodzież jak i dzieci i niemowlęta, aby po wytepieniu panów i szlachty tej okolicy, snadniej im było całą ziemię owładnąć. Po opanowaniu Gdańska i wymordowaniu ludu i niemowląt, przy piersi kwilących, mistrz krzyżacki, Karol von Lucerburg ruszył z wojskiem w celu zagarnienia innych zamków Pomorskich<sup>10</sup>, i tak dalej

Mijały wieki, wytwarzając coraz to nowe stosunki i coraz to nowe fazy walki narodowościowej, bo miłość ziemi rodzinnej i tradycji narodowych nie pozwalała Lechitom ustępować bez zaciętej obrony. Prawie w pół tysiąca lat od owej krwawej rzezi w Gdańsku nastąpił trzeci podział Rzeczypospolitej, skutkiem którego pod panowanie pruskie dostało się samej tylko zagrodowej szlachty mazowieckiej i podlaskiej (na obszarze późniejszej guberni płockiej, łomżyńskiej i obwodu białostockiego) około półtora tysiąca wiosek. Tak licznej warstwy małorolnej i pracującej własnoręcznie, a odwiecznie dziedziczącej ziemię i wszelkie wolności na prawach równych ze szlachtą można, nie posiadał żaden inny naród w Europie, co przynosiło prawdziwy zaszczyt dawnej Polsce. W ludzie tym szlacheckim, lubo książkowo nieoświeconym, ale uświadomionym narodowo i politycznie, a przy tym tradycyjnie rycerskim i do ziemi ojców niesłychanie przywiązanym, tkwiła pewna elementarna siła narodowa.

Zarówno Rosjanie, jak i Niemcy, nie mogli tego pojąć i dziś jeszcze nie pojmują, jakim sposobem ludzie, chodzący w siermięgach i boso za pługiem, mogli być szlachtą i mieć prawa wszelkich wolności na równi z magnatami. Toteż w „guberniach zachodnich” zdegradowano później tę szlachtę na tak zwanych „odnodworców”. Polacy, którzy dostali się w roku 1795 pod panowanie pruskie, obowiązując się zabrania starożytnych archiwów ziemskich z Mazowsza i Podlasia i lękając się zmian prawodawczych z uszczerbkiem ćwierćmilionowej rzeszy zagrodowej, a wiedząc, że ten tylko jest dąb zwycięsko opierający się burzom, którego korzenie tkwią głęboko w ziemi, rozpoczęli pod przewodem gorącego patrioty, Piotra Potockiego<sup>11</sup>, starosty szczyreckiego (byłego posła z czasu sejmu czteroletniego od Rzeczypospolitej do Turcji), odpowiednią akcją ratunkową. Polegała ona na tym, aby, pomimo znaczących kosztów i ogromu pracy, sporządzić urzędowe odpisy w ziemskich archiwach mazowieckich i podlaskich kilkudziesięciu tysięcy dokumentów, dotyczących się (z pięciu wieków) praw dziedzictwa ziemi wszystkich rodzin zagrodowej szlachty w tysiącu jej wioskach. Olbrzymiej tej roboty z benedyktyńską wytrwałością i sumiennością (przybrawszy sobie paru pomocników, a sam pracując przez 11 lat rządów pruskich po kilkanaście godzin dziennie) dokonał były archiwista ziemi bielskiej, Ignacy Kapica<sup>3</sup>.

Rzuciwszy okiem na tysiącletnią walkę narodowościową Polaków ze światem germańskim, na wyższość kulturalną Teutonów<sup>12</sup>, a typowy słowiański brak zmysłu politycznego w narodzie polskim, narzuca się samo przez się ważne pytanie: co dało temu narodowi tak wielką siłę, że pomimo braku chytrych politycznej, pomimo jak najgorszych warunków geograficznych, utrzymywał się na posterunku słowiańskim w pierwotnej kolebce swojej nad Wisłą i Wartą podczas tysiącletniej walki orężnej i kulturalnej z potężniejszym narodem, względnie niewielką ustąpił mu przestrzeń z prastarych polskich siedlisk. Na to pytanie jest prosta odpowiedź, że niespożyta siła narodu polskiego w tej walce tysiącletniej była tkwiąca głęboko w tajnikach jego duszy miłość kraju, ziemi ojczyźnej, przywiązanie do obyczajów przodków i tradycji narodowych, była, jednym słowem, potęga uczucia narodowego. Brak instynktu politycznego w narodzie przyprowadził Rzeczpospolitą o utratę politycznego bytu, gdy w wieku XVIII znalazła się w pośrodku trzech najsilniejszych na stałym lądzie Europy potęg militarnych, kierowanych despotycznie polityką zaborczą,

a nienawidzących „rewolucyjnego” rozmiłowania szlachty polskiej w wolnościach. Ale, na szczęście, obok słabizny politycznej Polacy mieli taką dźwignię i siłę w potężnych uczuciach narodowościowych, że pomimo tysiącletnich zapasów z kulturą niemiecką i utraty niepodległości, pozostali na wskroś narodem polskim, rozwijającym swego ducha i życie narodowe w różnych kierunkach, z nadzieją lepszej przyszłości.

W czasach porozbiorowych liczba nieprzyjaciół idei narodowej polskiej znacznie wzrosła, choć jak mówi polskie stare przysłowie: „gdy się drzewo powali, każdy kiej je rąbie i pali”. Już sama walka o posady rozradzającej się biurokracji posłużyła każdemu z trzech sukcesorów Rzeczypospolitej do rozwinięcia polityki antypolskiej. Więc naprzód Austria w Galicji stworzyła swego czasu z Czechów różgę biurokratyczną przeciw Polakom, a przy tej sposobności zapoczątkowała kwestię i waśń rusińską. Rok 1863 pod panowaniem Aleksandra II<sup>13</sup> dał hasło do nigdy nieziszczalnej, ale za to piekielnie jątrzącej polityki rusyfikacyjnej. Tendencyjność wykładów nauczycielskich i podręczników szkolnych, w kierunku opluwania przeszłości narodowej, przyczyniła się wiele do tego, że budzący się w młodzieży litewskiej nacjonalizm najnielogiczniej stał się od kolebki swojej wrogiem Polaków. Żydzi wypędzani z Rosji, osiadając w Polsce, pomnożyli szeregi syjonistów przeciwników asymilacji. Wojowniczy Bismarck<sup>14</sup> zniweczył znośny pokojowy *modus vivendi*<sup>15</sup> ludności polskiej z niemiecką w państwie pruskim, stwarzając „kulturkampf” i hakatę. Znaleźli się zresztą i Polacy, którzy nie zaszczepiwszy wielkodusznej miłości kraju w dzieciach, otoczonych wpływem francuszczyzny lub niemieckości, wychowali synów, sprzedających gniazda ojczyste obcoplemiencom. Brak szkół narodowych przyczynił się w końcu i do tego, że wielu socjalistów dopomaga dziś wrogom zewnętrznym idei narodowej w obryzgiwaniu błotem wszystkiego, co jest świętym dla narodu i każdego uczciwego syna ojczyzny, i w zniweczeniu tej potężnej siły żywotnej, która podtrzymywała naród polski przez lat tysiąc.

Powiedział już ktoś przed nami, że ludowi nie wystarczy sam dobrobyt materialny, a polski chłop, rzemieślnik lub wyrobnik, skoro niezbędne potrzeby swoje zaspokoi, nie zechce być tylko bezduszną, robotczą maszyną chleba, ale zapagnie być uświadomionym synem swego narodu, człowiekiem obywatelem i dzieckiem swej ojczyzny. To bowiem poczucie odrębności narodowej, nie przeszkadzając nikomu w miłości bliźniego zastosowanej do całej ludzkości, płynie potężnym, wiekuistym i ożywym prądem przez wszystkie ludy świata. Narodowość jest wytworem tysięcy lat życia ludu, jest ideą żywiołową i nieśmiertelną, a zwłaszcza dla Polaków jest najżywotniejszym warunkiem ich siły i bytu w przyszłości. „Naród wtedy jedynie potrafi żyć i umierać dla przyszłości, jeżeli całą duszą umiłował przeszłość”. Nie znając bliżej naszej przeszłości i warunków życia, Lew hrabia Tołstoj<sup>16</sup> w *Liście Polaka*, przed laty kilkunastu wygłosił znaną doktrynę, że patriotyzm przeszkadza miłości bliźniego. A jednak ten sam wielki pisarz rosyjski w tragicznym opowiadaniu pod tytułem *Za czto*, zbudował teraz nieśmiertelny pomnik narodowemu patriotyzmowi Polaków.

---

<sup>a</sup> Typowy ten archiwista staropolski, człowiek bezgranicznego poświęcenia obywatelskiego w samym zawodzie, rodem był ze wsi drobnoszlacheckiej Rzędziany na Podlasiu tykocińskim. Znaczna część jego pracy przechowuje się w archiwum p. Stefana Potockiego w Rusi na Litwie, prawnuka Piotra, posła do Turcji. Inną część (około *dziesięć tysięcy* arkuszy) otrzymał do swych zbiorów archiwalnych niżej podpisany od p. Śliwowskiego ze Zbrzeźnicy, w którego dziada domu mieszkał w starości i zmarł Ignacy Kapica. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż rząd pruski nie zamknął, nie wywiózł i nie przeszkadzał w odpisywaniu archiwów dawnej Polski [Ignacy Kapica Milewski (Ignacy Wawrzyniec Hiacynt Kapica Milewski) h. Tuczyński (1763–1817) – wiceregent archiwum grodzkiego brańskiego, autor herbarza, znany kopista akt. – przyp. Red.]

<sup>1</sup> Otton III, zw. *Mirabilia mundi* (łac.): „cud świata” (980–1002) – władca niemiecki z dynastii Ludolfingów; król Niemiec od 983 roku, Święty Cesarz Rzymski od 996 roku. Był synem Ottona II Ludolfinga (955–983) i Teofano (956–991), księżniczki bizantyńskiej. Nie pozostawił po sobie żadnych potomków. Za jego panowania cesarstwo nie zyskało nowych terenów. Po śmierci cesarza król Polski Bolesław I Chrobry (967–1025) zajął Miśnię, Miłsko oraz Łużyce, wykorzystując walki pomiędzy pretendentami do tronu niemieckiego. Tron po Ottonie objął z kolei jego kuzyn Henryk II Święty (973–1024).

<sup>2</sup> Gniezno – obecnie miasto w województwie wielkopolskim, pierwsza stolica Polski, pierwsza metropolia kościelna, miasto św. Wojciecha. Siedziba władz powiatu gnieźnieńskiego i gminy Gniezno oraz archidiecezji. W XIX wieku miasto przynależało do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i zlokalizowane było w okręgu bydgoskim.

<sup>3</sup> Wojciech, Adalbert (ok. 956–997) – biskup, mnich, męczennik, patron Polski; święty, kanonizowany w roku 999.

<sup>4</sup> Henryk V (1086–1125) – król niemiecki od 1105, Święty Cesarz Rzymski od 1111, syn i następcą cesarza Henryka IV. W roku 1099 został koronowany na cesarza niemieckiego.

<sup>5</sup> Zob. J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 1, wyd. Aleksander Przeździecki, przeł. Karol Mecherzyński, Kraków 1867, s. 436; cytowany przez Glogera fragment jest parafrazą oryginalnego zapisu Długosza, por. dz. cyt., s. 436.

<sup>6</sup> Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej, duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, autor m.in. *Roczników, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455–1480).

<sup>7</sup> Ziemia gniewkowska (Księstwo gniewkowskie) – księstwo istniejące na Kujawach w latach 1314–1364. Składało się z ziem (kasztelanii) gniewkowskiej i słońskiej. Głównymi grodami były: Gniewkowo, Szarlej, Złotoria i Słoński.

<sup>8</sup> Ziemia michałowska – obejmowała tereny dzisiejszych powiatów: brodnickiego, nowomiejskiego, część iławskiego i działdowskiego. W okresie rozbicia dzielnicowego związana z Mazowszem, a od 2 poł. XIII wieku pod kontrolą krzyżacką. Od XV wieku ponownie w granicach Królestwa Polskiego. Nazwa terenów pochodzi od Michałowa – średniowiecznego grodu osłaniającego ziemie polskie przed Prusami. W XIV i XV wieku ziemia michałowska stanowiła niejednokrotnie przedmiot sporu polsko-krzyżackiego. Po powrocie tego obszaru do Królestwa Polskiego w 1466 roku ziemia michałowska wchodzi w skład województwa chełmskiego.

<sup>9</sup> Dominik Guzmán (1170–1221) – hiszpański prezbiter, założyciel zakonu Kaznodziejskiego, święty Kościoła katolickiego. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 8 sierpnia. W ikonografii przedstawiany jest w białym dominikańskim habicie z czarną kapą, trzymający w ręku księgę (Biblię, bądź też symbol nauki i rozumowego podejścia do wiary), a czasem też białą liliję (symbol czystości) i kij pielgrzymi (symbol kaznodziei-wędrowca).

<sup>10</sup> Zob. J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 4, dz. cyt., s. 14-42; cytowany przez Glogera fragment jest parafrazą oryginalnego zapisu Długosza.

<sup>11</sup> Piotr Franciszek Potocki (1745–1829) – generał major wojsk koronnych, poseł, starosta szczyrecki. Gloger poświęcił Potockiemu osobny artykuł opublikowany w „Kłosach” 1874, nr 484, zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. I, Białystok 2014, s. 731–733.

<sup>12</sup> Teutoni, Teutonowie – germański lub celtycki ród zamieszkujący pierwotnie tereny nad rzeką Łabą. Po raz pierwszy wymienieni w źródłach antycznych przez grackiego podróżnika i geografę Pyteasa z Massalii (ok. 350 p.n.e.–?).

<sup>13</sup> Aleksander II Nikołajewicz Romanow (1818–1881) – cesarz Wszechrusi, król Polski i wielki książę Finlandii w latach 1855–1881.

<sup>14</sup> Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schönhausen (1815–1898) – niemiecki polityk, mąż stanu, premier Prus, kanclerz Rzeszy zwany Żelaznym Kanclerzem. Przyczynił się do zjednoczenia Niemiec.

<sup>15</sup> *Modus vivendi* (łac. „sposób życia”) – ułożenie stosunków pomiędzy stronami (np. państwami) na podstawie tymczasowego kompromisu, z pominięciem najbardziej rozbieżnych i zapalnych kwestii oraz zakładające ich późniejsze uregulowanie.

<sup>16</sup> Lew Tołstoj (1828–1910) – powieściopisarz rosyjski, dramaturg, krytyk literacki, myśliciel, pedagog. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu w literaturze. Klasyk literatury rosyjskiej i światowej. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Potęga ciemnoty* (1886), *A światło świeci w ciemności* (1900), *Sonata Kreutzerowska* (1889), *Poranek ziemianina* (1856), *Boskie i ludzkie* (1906), *Anna Karenina* (1873–1877).

## 13

### ZGON DOKTORA HABERLINGA,

„Gazeta Polska” 1906, nr 221, s. 3;

artykuł opublikowano w rubryce: „Korespondencja własna «Gazety Polskiej»”;

podpis pod artykułem: „N. M.”

Ci, którzy wprowadzają terror partyjny do stosunków życia prywatnego, powinni wiedzieć o tym z góry, że stara jak świat natura ludzka jest zawsze jednakowa i że każdy gwałt przeradza się w zbrodnię, w której ohydną kałużę stacza się nawet ideowa dusza ludzka, gdy potarga w sobie pojęcia: sumienia, wiary i miłości ojczyzny. Gdy się zacznie od wymuszania gwałtem pieniędzy na cele partyjne, trzeba wiedzieć, że wstępuje się już tym samym na drogę tak pochyłą i śliską, iż tysiące ludzi połamie na niej swe sumienie, a dziesiątki tysięcy próżniaków weźmie się do noża i połączy z zawodowymi rzeźmieszkami, jak tego mamy przykład w Warszawie i wielu miastach prowincjonalnych. Ohydny przykład podobnej zbrodni, która

wstrząsnęła w tych dniach Białymstokiem i okolicą pozbawił życia doktora medycyny Aleksandra Haberlinga [? – ok. 1906–1907]<sup>1</sup>, jednego z najzacniejszych ludzi i gorliwszych działaczy narodowych w naszym mieście.

Białystok słynął od dawna ze złodziei kieszonkowych, którzy jednak nie występowali prawie nigdy z nożem lub rewolwerem w rękach. Dopiero w roku zeszłym wymuszanie pieniędzy na cele partyjne wprowadziło w praktykę użycie broni palnej, w którą zaopatrzyła się i samoobrona izraelska, i wszyscy, którzy, aby tylko nie pracować przy warsztacie i grosz zdobyć za pomocą browninga<sup>2</sup>, chcą być czynni w każdej partii i kategorii.

O 10 wiorst<sup>3</sup> od Białegostoku znajduje się we wsi Dobrzyniewie<sup>4</sup> fabryka kortów pana Rudolfa Jakobiego<sup>5</sup>, którego kasjer zwykle co piątek jeździł do Białegostoku po pieniądze na sobotnią wypłatę dla robotników, przywożąc po parę tysięcy rubli gotówką, a towarzyszył mu często mieszkający w Białymstoku doktor fabryczny Haberling, co kilka dni bywając w Dobrzyniewie. Gdy jednakże przed miesiącem dokonany został napad na wiozącego pieniądze kasjera (który dzięki swej odwadze i dzielnym koniom uszedł pogromu), wówczas dr Haberling oświadczył stanowczo, że ani z kasjerem, ani z pieniędzmi na jednej bryczce nigdy do Dobrzyniewa jeździć nie będzie. I tym razem, to jest 10 dnia bieżącego miesiąca [grudzień]<sup>6</sup>, jechał bez kasjera i w przekonaniu, że pieniędzy nie ma – w wehikule fabrycznym. Było jednak inaczej. Zaczny doktor nic o tym nie wiedział, że wierny furman pana Jakobiego wiezie pieniądze w swych kieszeniach.

Gdy przejeżdżano przez mały lasek w pobliżu Antoniuka<sup>7</sup> i znajdujących się tam fabryk pana Komi-chau<sup>8</sup> pod Białymstokiem, wypadło z krzaków kilku ludzi, z których jedni strzelali do koni, a drudzy do doktora. Gdy koń jeden padł i doktor został kulą ugodzony w piersi, a mordercy wzięli się do przetrząsania jego kieszeni i powozu, furman tymczasem zdołał na drugim koniu umknąć z pieniędzmi, które odwiózł do pobliskiej fabryki w Antoniuku. Doktor Haberling miał tymczasem straszną chwilę przedśmiertną. Jechał razem z 10-letnią swoją córeczką, którą na szczęście kule morderców ominęły i której życie darowano. Dziecina jednak, zanim przyjechało z Antoniuka po ofiarę ohydneho mordu, sama w lesie pozostawała czas jakiś przy pasującym się ze śmiercią dobrym ojcu, zanim nie skonała.

Nie ulega wątpliwości, że mordercy wiedzieli, że to doktor jedzie, a nie kasjer, było to bowiem w biały dzień, a doktor należał do najpopularniejszych postaci w Białymstoku, zwłaszcza wśród warstw najszer-szych, dla których poświęcony był bezgranicznie przez lat 17 swego pobytu w naszym mieście. Haberling dniem i nocą niósł pomoc chorym i biednym, a jak był bezinteresownym, pokazał najlepiej stan jego majątkowy. W chwili bowiem zgonu nie pozostał po nim żaden zgoła fundusz, oprócz kilkunastu rubli w domu. Miał tylko życie ubezpieczone na 5 0000 rubli, które otrzyma pozostawiona bez żadnych innych środków do życia wdowa z pięciorgiem małoletnich dzieci. No ale nie wątpimy, że pomyśli poważnie o losie tej rodziny i zamożny pan Rudolf Jakobi; właściciel fabryki kortów w Dobrzyniewie, skoro nie zastosowano się do kategorycznego żądania świętej pamięci doktora, aby go nigdy nie wożono z kasjerem i pieniędzmi. Mordercy dobrze wiedzieli, że pieniądze fabryczne są wiezione, tylko nie przypuszczali, aby znajdowały się w kieszeniach woźnicy, a nie pana Haberlinga.

Żal ogólny w mieście, zarówno wśród ludności żydowskiej, jak i chrześcijańskiej, trudno opisać. Społeczność polska straciła w doktorze Haberlingu nie tylko biegłego lekarza (zwłaszcza chorób dziecięcych) i przecanego człowieka, ale przy tym przywiązanego do ziemi rodzinnej działacza narodowego.

Ziemia ta będzie mu lekką.

<sup>1</sup> Nie udało się ustalić szczegółowej tożsamości podanej osoby.

<sup>2</sup> Browning – rodzaj broni palnej, wywodzącej swą nazwę od twórcy Johna Browninga.

<sup>3</sup> Wiorsta – rosyjska miara długości; 1 wiorsta = 1066,80 m.

<sup>4</sup> Dobrzyniewo Duże – gmina wiejska położona nieopodal Białegostoku, w województwie podlaskim, w powiecie białostockim.

<sup>5</sup> Rudolt Jakobi (?–?) – niemiecki fabrykant, który przejął dobra ziemskie wraz z fabryką sukna w Dobrzyniewie pod koniec XIX wieku.

<sup>6</sup> Przyp. red.: opisana przez Glogera historia ukazała się w grudniowym wydaniu „Gazety Polskiej”.



<sup>7</sup> Antoniuk – jedna z dzielnic Białegostoku położona w północnej części miasta.

<sup>8</sup> Herman Commichau (1817–1891) – właściciel nieruchomości fabrycznych i zakładów produkcyjnych na terenie Białegostoku w XIX wieku; zarządca jednego z najstarszych i największych zakładów włókienniczych w Białymstoku.

## 14

### SAMOBÓJSTWO NARODOWE, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, s. 2; tekst opublikowano w rubryce: „Listy do redakcji”; podpis pod tekstem: „Z.”

Szanowny Panie Redaktorze!

Nieśmiertelne słowa wypowiedział przed dwudziestu kilku wiekami mędrzec grecki: „Wolność jest prawem czynienia tego, co nikomu szkodzić nie może”<sup>1</sup>. Gdyby ten mędrzec grecki wstał dziś z grobu i przekonał się, w co się obróciło w XX wieku po Chrystusie pojęcie jego prawdziwej wolności, nabrałby przekonania, iż w kraju polskim nad Wisłą przerodziła się pewna kategoria mózgów ludzkich, w mózgi hien, wilków i osłów. Nie nazwałby tego jednak zezwierzęceniem, bo to jeszcze wyraz za słaby. Zwierzęta bowiem nie są temu winne, że natura nie dała im rozumu ludzkiego – ale nazwałby upodleniem człowieka hołdującego instynktem zwierzęcym, krwiożerczości i grabieży połączonym z przebiegłością lisią i głupotą osłą.

Każda szlachetna dusza ludzka czi prawdziwą wolność, a czuje wstręt i pogardę dla wszelakiego despotyzmu i terroru objawiającego się w najrozmaitszych formach życia: społecznego, politycznego i państwowego. Dzieje ludzkości widziały już najrozmaitsze terrory prywatne i nieprywatne. Widziały na przykład i rządy Michała Murawjewa<sup>2</sup>, a historia już je zarejestrowała w czarnej księdze. Ta sama jednak historia będzie porównywać dwa terrory: murawjewowski z antynarodowym terrorem anarchistycznym dni obecnych. Że przy ścisłym rozważeniu na szali dziejoznawczej Murawjew w tym porównaniu wiele zyska, to nie ulega wątpliwości. Był on terrorystą pierwszej wody, ale nie terroryzował nigdy własnego narodu i własnej narodowości, tylko narodowość polską, zupełnie mu obcą, z którą nie łączyła go ani krew, ani wiara, ani przeszłość, ani kultura, jednym słowem, żaden węzeł społeczny, narodowy ani cywilizacyjny. W metodzie swego działania był na wskroś szczerym i prostym, to jest wyznawał jawnie i publicznie, słowem i prawami, które pisał, że dąży do wystąpienia żywiołu polskiego na Litwie, nie zaś, jak terroryści dzisiejsi, którzy głosząc walkę pod sztandarem wolności wprowadzają wstrętną niewolę i głosząc walkę o dobrobyt robotników, mają na celu przez ciągłe strajki wywoływać głód ogólny robotników i ruinę przemysłu krajowego, aby wtedy wziąć w swą rękę kierownictwo nad zrozpaczonymi masami. Murawjew wydał sto kilkadziesiąt wyroków śmierci i kilkanaście tysięcy osób wysłał na Sybir. Krwiożerczość Murawjewa nie może zatem iść w porównanie z rozlewem krwi spowodowanym przez partyjnych terrorystów dzisiejszych, a głód ich systemem spowodowany dotknął dziesięć razy większą liczbę rodzin, niż było ludzi deportowanych z Litwy i spowodować musi daleko liczniejszą emigrację z Polski.

Murawjew, tak samo jak dziś to czynią Polacy socjaliści, prześladował polskie narodowe barwy, śpiewy patriotyczne, orła białego, czamarki<sup>3</sup>, rogatywki<sup>4</sup> i wszystkie godła i znamiona polskości. Publiczność pod rządami Murawjewa wystrzegała się używania tych wszystkich oznak tak samo, jak wystrzega się dzisiaj na ulicach Warszawy w obawie wybryków socjalistycznych, bo nikt nie jest pewien, czy za orzełka w krawacie, za rogatywkę lub czamarkę jako domniemaną wskazówkę przekonani narodowych nie dostanie postrzału z browninga<sup>5</sup>, jak ten student, postrzelony na ulicy Chmielnej, gdy nie chciał kupić urągającego

uczuciom narodowym piśmidła, a roznosiciel ukazując go zaczął krzyknąć: „Narodowiec!”. Publiczność też warszawska na ulicy przybrała po roku 1905 taki sam wygląd kosmopolityczny, jaki przybrała publiczność wileńska po roku 1863, aby wobec brutalnego terroru niczym w powierzchowności nie zdradzać swoich narodowych przekonań. Ale Murawjew nie sięgał tak głęboko jak terror obecnego anarchizmu i choć w kraju, w którym rządził, znajdowało się już w roku 1868 kilkanaście tysięcy robotników fabrycznych narodowości polskiej, nie żądał od właścicieli fabryk wydalenia tych ludzi za to, że inaczej myślą niż on, a wysyłając na Sybir tych, którzy brali udział w powstaniu, nie żądał, aby ich rodziny traciły możliwość zarobkowania w tychże fabrykach, jak to czyni u nas dzisiejszy terror. Tych zaś, których wysłał na Ural<sup>6</sup>, nie skazywał na śmierć głodową i uważając za politycznych „miałeźników” nie ogłaszał najbezczelniej w pismach publicystycznych, że są złodziejami i łotrami, jak to często wydarza się dzisiaj. Dążąc do wyragowania właścicieli folwarcznych polskiego pochodzenia, usuwał tych, do których znalazł przyczepkę natury politycznej, ale nie podburzał ludu przeciw pozostałym, aby zniszczyć podstawę ich bytu.

Jednym słowem, gdy historia będzie w przyszłości na szali bezstronnej krytyki dziejowej oceniała wartość dwóch terrorów, nie ulega wątpliwości, że terror Murawjewa z roku 1863 zblednie i nie przeważy antynarodowego terroru anarchii z roku 1906, który to ostatnie pisma republikańskie francuskie bardzo trafnie nazwały: „samobójstwem narodowym Polaków”. Nawet ogólna ciemnota agitatorów międzynarodówki polsko-żydowskiej nie posłuży na jej obronę, gdyż odpowiada za ich czyny dyrektywa<sup>7</sup>, aż nadto uświadomiona, do jakich zbrodni i do jakiego upodlenia staje się zdolnym człowiekiem, gdy się w jego niekulturalnym umyśle rozbudzi zwierzęce instynkty szakali, hien i wilków. Tak, ma to istotnie charakter „samobójstwa narodowego”, jak piszą o nas dzienniki paryskie.

---

<sup>1</sup> Autorem cytowanych słów jest Demokryt z Abdery (ok. 460 p.n.e.–ok. 370 p.n.e.) – myśliciel, podróżnik, naukowiec, znany jako „śmiejący się filozof”. Jego prace w liczbie 70, dotyczą wielu dziedzin (fizyki, astronomii, medycyny, chemii, gramatyki, techniki, logiki, strategii, muzyki). Jego dzieło przetrwało głównie we fragmentach dzięki Epikurowi.

<sup>2</sup> Michaił Murawjow (1796–1866) – rosyjski hrabia, konserwatywny działacz państwowy, generał-gubernator wileński w czasie tłumienia powstania styczniowego (1863–1865).

<sup>3</sup> Czamarka – szlachecki ubiór męski; na temat czamary Gloger pisze w *Encyklopedii staropolskiej*, zob. tamże, t. I, Warszawa 1972, s. 260.

<sup>4</sup> Rogatywka – rodzaj nakrycia głowy z kwadratowym denkiem i daszkiem; charakterystyczna polska czapka narodowa noszona głównie przez wojskowych.

<sup>5</sup> Browning – rodzaj broni palnej, której nazwa pochodzi od amerykańskiego konstruktora broni Johna Browninga.

<sup>6</sup> Ural – pasmo górskie w Rosji. Stanowi fragment umownej granicy między Europą i Azją.

<sup>7</sup> Dyrektywa – wytyczna, zalecenie, nakaz; instrukcja lub norma postępowania nakazująca określone zasady działania.



Rysunek górali pt. „Idziemy”, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, T. 1, nr 19, s. 229